Kuryer Poznański.

Nr. 280. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 7 grudnia 1882.** (w zastępstwie) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardze, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 grudnia.

(*Pierwsze czynności parlamentu włoskiego: wybór marszałka i czterech wice-marszałków, przysięga radykalnych deputowanych. — Audyencya p. Giersa u Papieża. — Wtorkowe posiedzenie Izby deputowanych reichsratu wiedeńskiego. — Podział armii rumuńskiéj na cztery korpusy. — Internowanie byłego ministra bułgarskiego Zankowa w Wracy — Zatarg czarnogórsko turecki. — Miejsce wygnania Arabiego paszy — Otwarcie kongresu Zjednoczonych Stanów Północnéj Ameryki, orędzie prezydenta i exposé finansowe ministra skarbu. — Wystąpienie posła Czarlińskiego na wczorajszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego.*)

Parlament włoski rozpoczął, jak zwykle, prace swe bez wezwania pomocy Bożéj. Z dotychczasowych posiedzeń Izby deputowanych zasługuje może nieco więcéj na uwagę wybór marszałka. Radykali, republikanie i socyaliści, tworzący w Izbie skrajną lewicę, głosowali w liczbie 47 przy wyborze wice-marszałka na republikanina Bertaniego. Cała ta grupa mniejszości liczy przynajmniéj 50 członków i da się prawdopodobnie nieraz we znaki ministerstwu. Większa część postępowych dzienników i niektóre umiarkowano-liberalne tryumfują dotąd z wyboru marszałka, który, jak wiadomo, obrany został prawie jednogłośnie i uważają wybór ten za dowód przewagi ministerstwa i za znak, że panu Depretisowi powiodło się z różnych żywiołów monarchicznych wytworzyć stałą większość. Ale czy większość ta i późniéj nie zawiedzie, kiedy przyjdą pod obrady kwestye zasadnicze, to okaże przyszłość. Przy wyborze biura prezydyalnego chodziło parlamentowi przedewszystkiém o to, ażeby jak najrychléj osięgnąć jakiś rezultat. Depretis powołał przed zebraniem parlamentu na prywatne posiedzenie wszystkie te frakcye, które poprzednio przyrzekły mu swą pomoc do utworzenia środkowéj partyi monarchicznéj; na zebraniu tém zgodzono się na wybór członków, zasiadających już w dawném prezydyum, a p. Depretis przedstawił dwóch kandydatów w miejsce tych, co byli przepadli podczas wyborów na ostatniéj sesyi, to jest w miejsce eks-księdza Abignente i żyda weneckiego Maurogonato. Nic więc dziwnego, że po takich agitacyach obrany został na 405 głosów 386 marszałkiem Farini, który należy notorycznie do téj partyi, która monarchiczną formę rządu uważa za konieczny chwilowo środek do utrzymania zjednoczonych Włoch i za studyum przejściowe do republiki. Za Farinim głosowały tedy wszystkie ciury ministeryalne, głosowała prawica a nawet członkowie skrajnéj lewicy, uważając go za tajnego zwolennika swych zasad republikańskich. Ale już przy wyborze wice-marszałków nie dopisała większość, gdyż na 385 oddanych głosów uzyskał pierwszy z wice-marszałków tylko 284 głosy, a ostatni z nich (jedyny z stronnictwa prawicy), zaledwie 186 głosów, a więc tylko 5 głosów nad absolutną większość. Tak samo dysydenci lewicy, prawie wyłącznie deputowani z prowincyi południowych, oddali 68 głosów na jednego z swych przywódzców, księcia San Donato; anti-monarchiczna frakcya skrajnéj lewicy oddała 47 głosów na swego kandydata republikańskiego Bertaniego, a 17 członków, i to z skrajnéj lewicy, zrobiło sobie ten żart, że na kartkach swych napisało nazwiska jeneralnego sekretarza w minister. spraw wewn. i osławionego radykała Coccapiellera. Tymczasowy wice-marszałek nie odważył się ogłosić całkowitego rezultatu wyboru wice marszałków; odczytał tylko pięć nazwisk, które najwięcéj otrzymały głosów, nadmieniając, że 110 głosów się rozstrzeliło. Obawiał się widocznie, iżby zebrana na trybunach publiczność na wiadomość o oddaniu 47 głosów na republikanina, nie uderzyła w oklaski, lub przy nazwisku Coccapiellera nie wybuchła głośnym śmiechem. Powszechne zajęcie budziło pojawienie się w Izbie nowych socyalno-demokratycznych deputowanych. Publiczność spodziewała się ujrzeć drugą edycyą skandalu, jaki w angielskiéj Izbie wyprawił Brandlaugh. Nadzieje zawiodły. Na drugie posiedzenie Izby przybył socyalny demokrata Bosdari, deputowany z Ankony i na wezwanie marszałka, ażeby złożył przysięgę, odpowiedział: „Przysięgam i proszę o głos.“ Przy tych słowach powstał z wszystkich stron sali ogłuszający hałas i zgiełk. Po uśmierzeniu się burzy, zabrał głos marszałek i tak się odezwał: „Pan przysiągłeś, a mówić będziesz wtedy, kiedy ci głosu udzielę.“ W dniu 27 z. m. zjawił się także w Izbie znany główny agitator socyalistyczny Andrzej Costa i złożył również przysięgę. W téj saméj jednak chwili wystósował do dziennika „Capitale“ list, w którym przysięgę nazywa czczą formalnością i oświadcza, że tylko zmuszony prawem, wykonał ją, ale nie myśli uważać się nią za skrępowanego, i wraz ze swymi zwolennikami stawi w odpowiednim czasie wniosek o zniesienie téj „śmiesznéj komedyi.“ P. Depretis zarządził konfiskatę odnośnego numeru „Capitale,“ jako też dwóch republikańskich organów, „Dovere“ i „Lega della Democrazia,“ które list Costy oddrukowały. „Capitale“ zamieściła dnia następnego po konfiskacie artykuł w sprawie składania propozycyi, w którym zarzuca zresztą słusznie zwolennikom monarchii sabaudzkiéj niekonsekwencyą, ponieważ wielu z nich już to jako oficerowie, już to jako urzędnicy, złożyło przysięgę na wierność dawniejszym regentom włoskim, co im jednak nie przeszkadzało kuć przeciwko nim spiski.

W dniu wczorajszym po południu przyjmował na audyencyi Ojciec św. rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który następnie złożył wizytę sekretarzowi stanu, Kardynałowi Jacobiniemu. P. Giers zamyśla w Rzymie zabawić jeszcze tydzień, ażeby potém towarzyszyć swéj choréj córce do Palermo.

Na wtorkowem pierwszém posiedzeniu Izby deput. reichsrathu wiedeńskiego przedłożył minister skarbu, dr. Dunajewski, projekt budżetu wydatków i rozchodów wraz z obszernemi motywami. Jak powiada telegram, przyjęła większość Izby bardzo przychylnie to exposé finansowe, mianowicie przy tych ustępach, w których minister wspominał o wniesieniu projektów do ustawy o podatkach dochodowych, o podatku osobistym i o opodatkowaniu renty. Na temże wtorkowem posiedzeniu nakreślił prezes ministerstwa, hr. Taaffe, smutny obraz klęski, jaką sprowadziły powodzie w Tyrolu i Koryntyi i wyłuszczył zarazem podjęte już przez rząd środki w celu przyjścia w pomoc ludności dotkniętéj powodzią. Środki te nie są wystarczające, w skutek czego i reprezentacya kraju będzie musiała uchwalić nowe jeszcze wsparcia. — Deputowani Herbst, Chlumecky, Tomaszczuk i towarzysze, wnieśli o ustanowienie wydziału, składającego się z 36 członków, do przedwstępnéj dyskusyi nad wnioskiem dotyczącym zaprowadzenia koniecznych reform w dziedzinie socyalno-politycznéj.

Z Bukaresztu donosi telegram, że rumuńska Izba deputowanych uchwaliła potrzebne kredyty na wykonanie przyjętéj w poprzedniéj sesyi ustawy o podziale armii rumuńskiéj na cztery wielkie korpusy. — Tym sposobem rozpoczęta przed dwoma laty reorganizacya armii rumuńskiéj została ukończoną.

Korespondencye z stolicy bułgarskiéj przedstawiają inaczéj aresztowanie byłego ministra Zankowa, niż znane doniesienia telegraficzne. Gdy Zankow przybył do Ruszczuku, ludność zamierzała wyprawić mu owacyą. Ażeby temu przeszkodzić, prefekt miasta zarządził aresztowanie Zankowa, ale minister sprawiedliwości, jenerał Sobolew, nakazał wypuścić aresztowanego a prefekta zawiesił w urzędowaniu. Zankow zaś powrócił dobrowolnie do Wracy, gdzie jest internowany.

Zatarg czarnogórsko-turecki przeszedł w stadyum, zapowiadające pomyślne rozwiązanie. Mocarstwa europejskie przychyliły się, jak wiadomo, do żądania Porty, i wysyłają swych komisarzy w celu wytknięcia granicy. Rząd austryacki wydelegował komisarza w osobie pana Leppich, konsula jeneralnego w Skódrze. Dla zimowéj pory roku nie będzie można prawdopodobnie natychmiast przystąpić do prac regulacyjnych. Rząd czarnogórski zaręcza ponownie, że nie myśli o zbrojeniach wojennych i chce żyć w zgodzie z mocarstwami.

Jak donosi telegram z Kairu, wystósował Arabi pasza do lorda Dufferina, Maleta i Wilsona pismo, w którém im dziękuje za pośrednictwo, mające ten skutek, że proces mógł odbyć się sprawiedliwie. Jako miejsce wygnania Arabiego wymieniają Przylądek Dobréj Nadziei i Gibraltar. Proces przeciw reszcie naczelników powstania zostanie umorzony; ułaskawi ich prawdopodobnie wicekról, z wyjątkiem Sulejmana beja i Douada, którzy zostaną odwiezieni do Aleksandryi i stawieni przed sąd wojenny.

Kongres Zjednoczonych Stanów Północnéj Ameryki rozpoczął w dniu 4 bm. obrady. Odczytane na pierwszém posiedzeniu orędzie prezydenta mówi na wstępie o bardzo przyjaznych stósunkach pomiędzy unią amerykańską a mocarstwami zagranicznemi, wskazuje mianowicie na przyjazny stósunek do Rosyi, kładąc na to przycisk, że nie zdołały go zakłócić nawet przedłożenie, jakie rząd unii poczynił gabinetowi rosyjskiemu w sprawie prześladowania żydów w Rosyi. Niemcy — mówi daléj orędzie — zaprosiły Amerykę do wzięcia udziału w wystawie bydła w Hamburgu i w kwestyi téj powziąć będzie musiał kongres decyzyą. Co się tyczy zatargu pomiędzy Chili a Peruwią, żałować należy, że Chili tak uciążliwe stawia warunki i nie chce się zgodzić na sąd polubowny. — Minister skarbu przedłożył kongresowi exposé finansowe, z którego się pokazuje, że przewyżka dochodów nad rozchodami, i to jeszcze po odciągnięciu sumy, przeznaczonéj na amortyzacyą, wynosi 76 milionów dolarów. Pan minister Folger spodziewa się téj saméj przewyżki i w następnym roku budżetowym poleca zniesienie wszystkich ceł wewnętrznych, z wyjątkiem ceł od napojów rozpalających i tytoniu, i proponuje w końcu zniżenie ceł wchodowych, mianowicie od cukru, melasy, wina, wełny, żelaza, stali, jako też od wyrobów jedwabnych i bawełnianych.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas obrad nad wnioskiem dep. dr. Phillipsa, dotyczącym wynagrodzenia dla osób niewinnie wyrokiem sądowym skazanych, przemawiał także poseł nasz Czarliński i oświadczył, że polscy posłowie głosować będą za wnioskiem. Mowę posła Czarlińskiego podamy, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne.

Ziemia a szkoły.

Jak bardzo ziemia z pod nóg nam się usuwa, na to często zwracamy uwagę i często się żalimy, przedstawiając mianowicie pod koniec roku bilans drobnych nabytków, a strat coraz większych. Nie wiele skutkują te zwierciadła naszéj doli, w których społeczeństwo obraz położenia naszego w coraz to smutniejszych widzi barwach. Może lepszy wpływ wywrze obraz, który nam obca nakreśliła ręka, bilans zestawiony nie bez pomocy sfer urzędowych, a zamieszczony we wczorajszym „Tageblacie,“ dotyczący i ziemi i szkół naszych.

1. Ziemia.

Liczba samodzielnych większych posiadłości w W. Ks. Poznańskiém wynosi 2053 z 1,584,297 hektarami. Odciągnąwszy od tego 203,955 hektarów, należących do fiskusa, kościoła i innych korporacyi, pozostaje prywatną własnością 1,380,342 h.

Ten obszar ziemi, składającéj większą własność W. Ks. Poznańskiego, rozpada się:

1) na 649 właścicieli ***Polaków***, posiadających ***656,443*** h. i
2) 1010 właścicieli ***Niemców***, posiadających ***723,899*** hekt.,

czyli dzisiaj w Wielkopolsce jest już ***354*** właścicieli Niemców więcéj, aniżeli Polaków, — a ci Niemcy mają już 67,456 hekt. roli więcéj, aniżeli właściciele Polacy.

Jak było przed 25 laty?

Wówczas Polacy mieli jeszcze 852,807 hektarów własności, a Niemcy tylko 527,535 hektarów, czyli większa własność polska przewyższała wówczas niemiecką o ***325,272*** hekt.

W przeciągu tych 25 lat przeszło z polskich rąk w niemieckie 225,922 hekt., z niemieckich w polskie 30,385 hekt., tak że Niemcy odebrali w tym okresie Polakom 195,537 hekt., czyli ***782,148*** morgów.

Ubytek ten rozciąga się na wszystkie powiaty naszéj dzielnicy, z wyjątkiem dwóch, i to babimojskiego i chodziezkiego, gdzie Polacy zyskali w pierwszym 107, w drugim 720 hekt.

W obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim w Prusach Zachodnich liczba samodzielnéj własności ziemskiéj wynosi obecnie 639 dóbr, obejmujących 550,829 hekt.; z tego należy do fiskusa, kościoła i innych korporacyi 130,177 hekt., tak że na własność prywatną przypada 420,652 hekt.

Z tego posiada 116 właścicieli Polaków 84,115 hekt. a 523 właścicieli Niemców 336,537 hekt.

W ostatnich 25 latach przeszło 36,894 hektarów z polskich rąk do niemieckich, a tylko 4903 hekt. z niemieckich w polskie ręce, — tak że strata ziemi polskiéj w tym obwodzie rejencyjnym wynosi w ostatnich 25 latach 31,991 hekt. = ***127,964*** morgów.

Tylko w powiecie tucholskim większa własność polska zwiększyła się o 1509 hekt.

W ostatnim tedy ćwierćwieku straciliśmy w saméj większéj własności w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich:

I 782,148 morgów ziemi,
II 127,964 „ „
Razem ***910,112*** morgów ziemi.

II. Szkoły wyższe.

W wszystkich wyższych szkołach Wielkiego Księstwa Poznańskiego było w roku 1872/73 uczniów 6569 i to:

1) Polaków 1854
2) Niemców 4715.

Według religii:

1) Katolików 2107 (253 kat. Niemców)
2) Ewangielików 2964
3) Żydów 1498.

W r. 1881/82 było w tychże zakładach wyższych naszéj dzielnicy w ogóle uczniów 6479, czyli o 90 mniéj, aniżeli przed dziesięciu laty. Według narodowości było:

1) Polaków 1311
2) Niemców 5168.

Według religii:

1) Katolików 1564 (253 kat. Niemców)
2) Ewangielików 3160
3) Żydów 1755.

Przypuściwszy, że cyfry podane przez „Tageblatt“ są zgodne z prawdą, widzimy, jak odpowiednio do straty ziemi maleje też liczba uczniów Polaków, zwiedzających wyższe zakłady naukowe.

Liczba katolików Niemców pozostała w tém dziesięcioleciu niezmieniona 253.

Liczba Polaków spadła z 1854 na 1311 czyli zmniejszyła się o ***543.***

Liczba ewangielików podniosła się z 2964 do 3160, czyli powiększyła się o 196.

Liczba Żydów powiększyła się z 1498 do 1755, czyli o ***257.***

Oto smutny bilans naszego cofania się w dążeniu do zajęcia wyższych w społeczeństwie stanowisk. Liczebnie stanowimy dwie trzecie ludności, w zakładach wyższych nie ma polskich uczniów ani czwartéj części.

Sześćdziesiąt tysięcy Żydów, zamieszkujących Wielkie Księstwo Poznańskie dostarcza do wyższych zakładów naukowych ***1755*** uczniów. Milion katolików ma ich tam ogółem ***1564!*** Et nunc reges intelligite et erudimini!

Obliczając to w procentach według cyfr poszczególnych wyznań z r. 1871, będziemy mieli:

1) 1 uczeń żydowski przypada na ***36*** żydów (1755 : 61,982)
2) 1 uczeń ewangielicki na ***162*** ewangielików (3160 : 511,292)
3) 1 uczeń katolik na ***646*** katolików (1564 : 1,009,491).

Jeśli zważymy, że w czasie ostatniego lat dziesiątka liczba katolików znacznie się powiększyła, to stósunek ten okaże się jeszcze niekorzystniejszym dla Polaków i katolików — tak że bodaj czy jeden uczeń katolicki w zakładach wyższych przypadnie na 700 katolików — podczas gdy już na 36 żydów przypada 1 uczeń żydowski. Żydzi przewyższają przeto nas Polaków ***20*** razy pod tym względem — chociaż ich jest 16 razy mniéj, niż nas Polaków.

Są to cyfry, budzące jak najsłuszniéj wielkie obawy a chociaż przyczyną tego obniżania się liczby uczniów polskich jest ubóstwo nasze i brak zasobów materyalnych, nie pozwalających dać dzieciom naszym odpowiedniego wykształcenia, to znaczna część winy spada na ***system***, jakiego się względem nas chwycono.

Dowodem tego np. gimnazyum ad St. Mariam Magdalenam.

W r. 1872/73 była w tém gimnazyum nauka religii świętéj wykładana we wszyskich klasach po polsku, język polski był jeszcze w klasach niższych uwzględniany, a nauczyciele Polacy stanowili jeszcze w ogólnéj liczbie sił nauczycielskich znaczny procent. Wówczas to było w tém gimnazyum:

1) Polaków 601 + 11 kat. Niemców.
2) Niemców ewang. 12
3) Żydów 22

Dziś, kiedy nauka religii św. udzielana jest tylko w dwóch najwyższych klasach i to po niemiecku, kiedy liczba nauczycieli Polaków zredukowana została do minimum, kiedy system germanizacyjny przeprowadzany bywa ze ścisłością i skrupulatnością nadzwyczajną, dziś jaki widzimy rezultat?

Oto:

1) Polaków 335
2) Niemców 311 — a według religii
1) katolików 363
2) ewangielików 132
3) żydów 151.

Liczba młodzieży polskiéj, kształcącéj się dawniéj z takiém powodzeniem w tym zakładzie spadła w tym czasie o 270. Kto temu winien? System germanizacyjny, który téj młodzieży nadzwyczajnie utrudnia postęp w naukach i otrzymanie świadectwa dojrzałości.

A zresztą, czyż ten system tylko w wyższych zakładach jest widoczny, czy nie przebija on w całém życiu publiczném i społeczném?

Czyż Polaków nie musi ogarnąć zniechęcenie, kiedy widzą, jak systematycznie usuwani bywają od urzędów, kiedy młodzież uniwersytecka, skończywszy nauki i poskładawszy egzamina filologiczne, matematyczne, historyczne itd. nie znajduje w zakładach swéj dzielnicy pomieszczenia i co chwila patrzeć musi na to, jak ją pomijają a sprowadzają Westfalczyków, Ślązaków, Brandenburczyków i innych Niemców? Czy to może oddziaływać zachęcająco na młodzież polską, czy ją może pobudzać do kończenia nauk? Jak się dzieje z prawnikami, to niedawno wykazał szanowny nasz poseł Kantak. Studyum teologiczne zupełnie dziś zaniedbane, pozostaje kształcenie się na lekarzy, a ten zawód już prawie przepełniony!

Niedostateczne położenie materyalne, system szkólny i rządowy wogóle, jaki się u nas praktykuje — oto główne przyczyny, które sprawiają, że procent Polaków w ogólnéj liczbie uczniów kształcących się po wyższych zakładach naszéj dzielnicy jest tak uderzająco drobny.

Niechby zwolniono nieco te pęta, które gniotą szkoły nasze, niechby przestano uważać Polaków za obywateli II klasy, a z pewnością procent ten tak samo szybko się podniesie — jak szybko spadł n. p. w gimnazyum św. Maryi Magdaleny.

Słowo biskupie
księdza Sylwestra Sembratowicza,

Apostolskiego administratora metropolii halickiéj.

W niedzielę rozesłany został do duchowieństwa dyecezyalnego gr.-katolickiego list pasterski ks. Sylw. Sembratowicza. Uwiadamia on je o przyjęciu rezygnacyi ks. metropolity Józefa i o powierzeniu administracyi nad metropolią ks. Bisk. Sylwestrowi pismem Ojca świętego, datowaném w Rzymie dnia 21 listopada b. r. i zaopatrzonym w podpis Kardynała Mertela. Dalsza osnowa listu jest następująca:

Ukochani!

Pismem tém Jego Swiątobliwość Papież Leon XIII, postawiony na czele straży nad czeladką Chrystusową, jako też JCMość postanowieniem z dnia 14 listopada b. r. raczyli pomyśleć o dalszym zarządzie Archieparchii, a tak złożyli w Nasze słabe ręce wielce trudne zadanie zarządu téj obszernéj archieparchii. Najwyższy jednak, który wkłada obowiązki i prace, udziela zarazem i potrzebnych sił do ponoszenia ich. To Nas ożywia i skłania do poddania się w pokorze woli Bożéj, tudzież naszéj najwyższéj władzy duchownéj i świeckiéj.

Obejmując zarząd dyecezyi, zwracamy uwagę szanownego duchowieństwa i ukochanych w Chrystusie braci na słowa św. apostoła Pawła do Efezów (4, 1): „Molju ibo Was o hospodi dostojno chodyty zwanja, w neże zwani byste.“ (Proszę Was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniem, którymeście powołani). Powołanie zaś nasze jest ważne, zadanie nasze jako katolików Rusinów jest wielkie. Wyrażone jest ono w słowach Papieża Urbana XIII: O mei Rutheni! per vos ego orientem spero convertendum. (O moi Rusini, w was pokładam nadzieję nawrócenia Wschodu). Tą więc myślą powinniśmy się przejąć i wszystkich sił dołożyć, aby ją urzeczywistnić.

W tym celu, ukochani w Chrystusie Bracia należy Wam kształcić się czytaniem odpowiednich książek teologicznych, a osobliwie pisma świętego: „Wnymaj sebi i uczenju i prebywaj w nych: sija bo trworja i sam spasezysiz i posłauszjuszczyj tebe (Tym. I 416). (Pilnuj samego siebie i nauki trwaj w nich; bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają. A ponieważ nie ma powodzenia bez pomocy Bożéj, przeto upominam was abyście się oddawali modlitwie, i w modlitwach prosili o łaskę i pomoc do wypełnienia tak wielkich obowiązków, jakie na was ciążą, a w szczególności abyście zawsze odprawiali modlitwy, przepisane dla księży, jak to utrenju, czasy i

weczernju, albowiem „wsiakoje dajenje blaho i wsiak dar sowerszem“, swysze jest schodiaj od Otca switów.“ (Jak I. (Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości). Do powodzenia w dobrém korzystną jest rzeczą, częściéj zastanawić się nad sobą i swojemi sprawami, do czego odpowiedniém są duchowne rozmyślania i ćwiczenia, albo tak zwane duchowe konferencye, które wam Szanowni Bracia, mocno zalecam. „Ponymaj poślidnaja twoja. a wo wik ne sohriszyszy.“ (Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zginiesz). A każdy ksiądz powinien dążyć do coraz większego doskonalenia i swojém życiem przykładném pociągać lud za sobą: „Wy bo, według słów Zbwiciela, jeście sol ziemli, wy jeście świt mira. Tako da poświtytsia świt wasz pred czełowiki, jako da widiat wasza dobraja diła i prosławiat' Otca waszeho iże na nebesich,“ (Wy bowiem jesteście solą ziemi i światłem świata. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, abyście widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech). Osobliwie zaś sprawowanie św. Sakramentów, i wszelkie inne cerkiewne nabożeństwa należy odprawiać ze wszelką gorliwością, skupieniem ducha, nabożnością i przykładem swoim skłaniać wiernych do nabożnośai.

Daléj należy również i wiernych swoich w kazaniach i katechizacyach utwierdzać w św. wierze katolickiéj, nakłaniać do pracowitości, trzeźwości i moralnego życia, przykładem swoim ich oświecać, osobliwie zaś św. wiarę katolicką zawsze i wszędzie jawnie wyznawać, i unikać tego wszystkiego, coby mogło drugich zgorszyć. Jestto naszym najwyższym obowiązkiem. Spełnienia tego obowiązku wymaga od was snmienie. Od tego zawisło moralne i materyalne dobro naszego ludu. Obowiązek ten stanie się dla nas tém lżejszym, ponieważ mamy silnych w téj mierze orędowników: św. stolicę apostolską i najmiłościwiéj panującą nam dynastyą. Papież Leon XIII kocha nasz obrządek, i szczególnie ojcowską jest starannością jego, aby podnieść ten wspaniały nasz obrządek. i utrzymać go w zupełnéj ozdobie. Dowodem na to jest przekształcenie monastyra Bazyliańskiego w Grotta ferrata około Rzymu i podniesienie tamże naszego św. obrządku do pierwotnéj piękności, niemniéj podniesienie współbraci naszych Bułgarów pod względem kościelnym. Zresztą uczucia Jego Świętobliwości dla naszego św. obrządka wyrażone są dokładnie w encyklice „Grande munus“, ustanawiającéj uroczystość naszych św. Apostołów Cyryla i Metodego. A komuż są nieznane dobrodziejstwa dla naszego ruskiego ludu i dla naszéj ruskiéj cerkwi ze strony najmiłościwiéj nam panującéj dynastyi. Pomijając wszystkie dawniejsie dobrodziejstwa, jako w ogóle wszystkim dobrze znane, codzień można czytać w gazetach o nowych szczodrych darach Najj. Pana ces. Franciszka Józefa I dla naszych cerkwi i szkół.

I rzeczywiście, wielce szanowni ojcowie i ukochani w Chrystusie bracia, tylko pod opieką św. Stolicy rzymskiéj i panującego nam domu anstryackiego przyszedł nasz ruski naród do większego znaczenia w dziejach, i od nich tylko naród nasz może spodziewać się lepszéj przyszłości.

Daléj przypominamy Wam w. szanowni ojcowie i ukochani w Chrystusie bracia, słowa Zbawiciela: „Po sem poznajut was, jako moi uczenycy jeste, aszcze lubow imate między soboju.“ (Po tém poznają was, jako jesteście moimi uczniami, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie). Miłość chrześciańska jest podstawą całéj nauki Chrystusowéj; na miłości Boga i bliźniego, według słów Zbawiciela, opiera się zakon i prorocy. Upominamy was przeto W. szanowni Ojcowie i ukochani w Chrystusie bracia, abyście przedewszystkiem między sobą żyli w miłości i zgodzie, wzajemnie się wspierali, i pomagali słowem i czynem, a nietylko rozprawiali o miłości, jakto niektórzy czynią, lecz w burzliwém życiu przy różnorodnych stósunkach, miłość tę także praktycznie wykonywali. Czyż może być coś piękniejszego jak miłość i zgoda między braćmi. Dwa narody pobratymcze żyją u nas na jednéj ziemi. Jako Rusini kochajmy swój naród, pielęgnujmy swój rodzimy język ruski i w ogóle ruską narodowość, lecz szanujmy i pobratymczą narodowość polską. Dwa obrządki katolickie są w naszéj ziemi. Kochajmy swój św. obrządek ruski, lecz szanujmy i łaciński. Jednemu służymy Bogu, jesteśmy członkami jednego św. katolickiego kościoła, którego głową jest Ojciec św. papież rzymski. Wszyscy znamy jeden i ten sam cel. Szanujmy i kochajmy się wzajemnie, i wspierajmy jeden drugiego w trudném naszém zadaniu. Czyńmy ostatecznie z naszéj strony wszystko, coby mogło wszczepić miłość bratnią w duchu prawdziwie chrześciańskim, wykorzenić ją i rozkrzewić, a unikajmy wszystkiego, coby mogło być uzasadnionym powodem do niezgody pomiędzy temi dwoma bratniemi narodami, a wtedy i „woda wielka nie zgasi miłości, ani rzeki jéj nie zatonią.“ (Pieśń nad pieśniami 8 7) i spełnią się słowa księgi Mądrości.“

W końcu poleca ks. biskup Sembratowicz, aby w liturgicznych odprawach wspominano odtąd jego nazwisko, i aby niniejszy list pasterski, datowany dnia 25 listopada br. został z ambon odczytany podczas niedzielnego nabożeństwa wiernym.

Mowa
ks. dr. Józefa Pelczara,
rektora uniwersytetu Jagiellońskiego,

miana przy imatrykulacyi uczniów 1 grudnia 1882 r.

Imieniem naszéj Almae Matris witam was, panowie, jako najmłodszych jéj synów, zebranych na to, by w ręce moje i zacnych moich kolegów złożyć uroczyste przyrzeczenie, że będziecie dobrymi synami. O iluż to już takich synów wychowała ta czcigodna matka! Kiedy rzucę myślą wstecz, widzę długi szereg, ciągnący się nieprzerwaném pasmem przez pięć przeszło wieków; wszyscy garną się skwapliwie do piersi téj matki, a ona wszystkich przyjmuje mile i karmi mlekiem mądrości. Są między nimi przybysze z obczyzny, z Czech, Niemiec, Węgier, nawet z dalekiéj Szwecyi, jak ów Olaus Laurentii, późniejszy Arcybiskup upsalski, jak Olaus i Jan Magnusowic; ale przeważnie są to synowie ziemi polskiéj, litewskiéj i ruskiéj. Wszyscy bogacą tu swój umysł, hartują zasady, wyrabiają charakter, poczém dojrzawszy na duchu, rozchodzą się w różne strony, by uprawiać zagon, jaki im wyznaczyła Opatrzność. Jedni spędziwszy żywot swój w uczciwéj pracy, zniknęli bez śladu, a chociaż w swojém kole jaśnieli wiedzą i cnotą, pamięć o nich nie przeszła do potomności, jak nie dochodzi do nas światło tylu gwiazd, rozrzuconych w przestworze. Inni większy blask roztoczyli naokoło siebie, tak że ich imiona dotąd wspomina naród ze czcią. Otóż pierwsze podwaliny swéj wielkości założyli oni tu w téj szkole.

Tu kształcił się święty jéj Patron Jan Kanty, tu Zbigniew Oleśnicki, wielki jako Biskup, nie mniejszy jako mąż stanu; tu Jan Długosz, ojciec historyków polskich; tu Mikołaj Kopernik, twórca dzisiejszéj astronomii, tu Stanisław Hozyusz, niezłomny filar Kościoła i gorący miłośnik kraju; tu Piotr Skarga, złotousty kazoodzieja i prorok narodu. Ztąd wyszło tylu słynnych późniéj mistrzów téj szkoły, jak np. Mateusz z Krakowa, Paweł z Brudzewa, Jan z Głogowa, Marcin z Olkusza, Maciéj z Miechowa, Grzebski, Petrycy, Górski, Herbest, Sokołowski i inni, tak starsi, jak młodsi. Ztąd tylu znakomitych późniéj książąt Kościoła, jak np. Jan z Rzeszowa, Grzegorz z Sanoka, Piotr Tomicki, Jan Chojeński, Marcin Kromer, Jan Lubrański, Wincenty Kot, Tomasz ze Strzępna, Wojciech Baranowski, Jan Łaski i inni. Ztąd tylu zasłużonych późniéj senatorów królestwa, jak np. Piotr z Bnina, Jan z Tęczyna, Mikołaj z Koniecpola, Mikołaj na Wiśniczu, Jędrzej Oporowski, Hieronim Łaski, Ostroróg, Ocieski, Herburt i inni. Wszystkich wykarmiła nasza Alma Mater, iż słusznie odzywa się o niéj August II w swoim przywileju: „Téj płodnéj Matki wyborne potomstwo już królewskiemi koronami, już biskupiemi infułami, już hetmańskiemi buławami, już krzesłami senatorskiemi, ministrowskiemi znamionami i innemi świetnościami na polskim świecie jaśniejące, tak Kościołowi, jako i dobru publicznemu chwalebne nieraz przyniosło pożytki.“

O jakiż to zaszczyt dla was, moi panowie, że jesteście następcami owych uczniów, że i wam zwać się godzi synami téj saméj matki. Niezłamana burzami, które przeszumiały nad nią, pełna życia mimo pięciuset lat, które dźwiga na barkach, przyjmuje ona i was do swego domu, przyrządza stół obfity, rozkłada pokarmy różnolite, iż każdy może wybierać wedle swego smaku; od was zaś żąda jedynie, byście się zbliżyli do stołu i wyciągnęli rękę po pokarm duchowy, jaki podają mistrzowie — słowem, wymaga zamiłowania nauki i ochotnéi pracy. Mamże was, panowie, zachęcać do tego? Lecz przecież mówię do młodzieży dorosłéj i dobrze tego świadomej, co winna Bogu, narodowi i sobie saméj. Bóg dał talenta nie na to, by je zagrzebać, ale by je pomnożyć i dobrze zużytkować. On téż będzie żądał kiedyś ścisłego z nich rachunku. Naród potrzebuje światłych i prawych mężów. Utraciwszy byt polityczny, zachował on jednak życie duchowe, którego jednym z głównych warunków jest oświata. Szerzyć zatém oświatę przez pielęgnowanie nauk, zdobywać dla nich coraz nowe dziedziny, rozpościerać ich światło coraz daléj, nie dać się wyprzedzić innym narodom w ruchu umysłowym, — oto zadanie wszystkich miłośników narodu, a więc i nasze. W innych dzielnicach ojczyzny naszéj chcianoby życie duchowe zatamować, jeżeli nie zdusić; tam téż myśl polska skazana na banicyą, tam mowa polska skrępowana więzami, tam z całém wytężeniem sił trzeba bronić najdroższych dóbr narodu — wiary, języka i ziemi, tam w jednéj ręce trzeba dzierżyć kielnią, a w drugiéj miecz. Tu, dzięki szlachetnemu monarsze, panuje swoboda, tu duch narodowy rozwija się bez przeszkody, tu mowa polska płynie z katedr i trybun, tu nauki znajdują życzliwą opiekę: my więc szczęśliwsi od braci naszych. Ale téż za to tém większy mamy obowiązek pracować za siebie i za nich, by skarbów duchowych, jakie nam przekazała przeszłość, nie uronić, ale ze znacznym przyrostem oddać je przyszłości. Jedném z głównych ognisk téj pracy jest czcigodna szkoła Jagiellońska, najstarsza stolica oświaty narodowéj. Pracują téż gorliwie — mogę rzec bez pochlebstwa — jéj mistrzowie, lecz i na tobie młodzieży, ciąży ten obowiązek. Uniwersytet, to jakby ul duchowy, a mistrzowie, to jakby matki pszczół, wiodące swe roje na kwiatami porosłe pola. Spieszcie więc za nami młode pszczółki, zbierajcie sok z kwiatów, które dla was hodujemy, przerabiajcie go na miód gruntownéj wiedzy i nalewajcie nim swe komórki aż do wierzchu, by z téj pracy naszéj i waszéj była chwała Bogu, pożytek narodowi, a szczęście wam.

Moi Panowie, wszyscy gotujecie się tu do przyszłych zawodów, a po kilku zaledwie latach pracy naukowéj, rozpoczniecie życie czynne, życie pełne obowiązków, walk, nieraz utrapień; niechże tedy starannem będzie to przygotowanie, byście sprostali swojemu zadaniu. Wy, Panowie teolodzy, macie być kapłanami Najwyższego, apostołami prawdy i miłości, przewodnikami i ojcami ludu, wy macie ciemnemu nieść światło, głodnemu chleb, zbolałemu pociechę, umierającemu nadzieję, wszystkim łaskę Bożą; starajcież się więc poznać tu prawdę, którą będziecie głosić, i nabyć miłości, którą macie krzewić. Wy, Panowie z wydziału prawniczego, macie być kiedyś stróżami porządku publicznego, karcicie lami występków, obrońcami lub mścicielami pokrzywdzonéj sprawiedliwości; lecz jakoż się to stanie, gdy nie będziecie znać tych podstaw, na których spoczywa ład państwowy i społeczny, ani tych prawideł, według których należy oceniać czyny ludzkie? Was, Panowie z wydziału lekarskiego, czeka ciężki zawód, obok kapłańskiego może najcięższy, bo waszém przeznaczeniem leczyć choroby ciała, aczby najwstrętniejsze, wchodzić ochotnie do lepianki biedaka i do zapowietrzonego śpitala, być gotowym do posług i ofiar ze zdrowia, z pociech rodzinnych, nawet z życia. O jakiéjże trzeba wam będzie nauki, jakiéj baczności, jakiego hartu, zwłaszcza gdy życie człowiecze, a nieraz los całéj rodziny spoczywać będzie tylko w ręku Bożym i waszym. I wam, Panowie z wydziału filozoficznego, wyznaczona została twarda rola do uprawy; wy bowiem macie kształcić i wychowywać młodzież, do nauki nie zawsze skorą, karności nie zbyt żądną. Lecz by innych wieść do krynic wiedzy, musicie pierwéj sami dobrze je poznać i pilnie z nich czerpać; musicie badać dzieje przeszłości, zapuszczać się w głębiny ducha ludzkiego, przysłuchiwać się mowie starych Greków i Rzymian, rozczytywać się w wielkiéj księdze przyrody, śledzić tajemnice liczb i harmonią ciał niebieskich.

Wszystkim potrzebną jest nauka, drogą zaś do niéj jedyną jest praca. Niechże tedy dalekiém będzie od was zgubne próżnowanie, dalekiém gonienie za czczemi rojeniami i niepohamowany szał zabaw, dalekiém życie bez celu i bez myśli o jutrze, dalekiém nawet zajmowanie się sprawami dobremi, ale dla młodzieży nie należącemi; natomiast niech hasłem każdego będzie skrzętna, sumienna wytrwała praca około nabycia nauki.

Ale nauka sama nie wystarczy: potrzeba nadto mądrości życia, która uczy poskramiać niskie żądze i poddawać je rozumowi, a rozum prawu Bożemu — co każe odpychać pokusy, aczby nader przykre, co poleca kochać prawdę i dobro, by dojść do Prawdy najwyższéj i Dobra istotnego; słowem, téj mądrości, o któréj powiedziano: „Najwyższy rozum cnota“. Do nabycia téj mądrości zachęcam was również moi Panowie, byście z jednéj strony przyswoili sobie jasny i niespaczony pogląd na dzieje ludzkości, na prądy współczesne, na potrzeby narodu i na zadanie własne, z drugiéj nabrali już tu panowania nad sobą, poczucia obowiązków, duchownego hartu i zasad zdrowych a silnych.

Pozwólcie jednak, że jako jeden z waszych mistrzów i jako przyjaciel młodzieży, ostrzegę was przed trojakiem niebezpieczeństwem, jakie w téj właśnie pracy od trzech dzisiejszych prądów zagrażać nam może. Pierwszym jest indyfferentyzm, czyli obojętność dla religii, pochodząca bądź z ograniczenia lub lenistwa ducha, bądź z uprzedzeń i fałszywych pojęć o prawdzie. Nie tu miejsce rozprawiać o religii; powiem tylko, że najwięksi myśliciele, geniusze i dobroczyńcy ludzkości byli ludźmi głębokiéj wiary; podczas gdy niedowiarstwo, według słów Goethego, było i jest znamieniem ludzi niedołężnych, nisko myślących, wstecznych, na siebie ograniczonych. Niechże tedy niedowiarstwo, ani wiodąca doń obojętność religijna nie wśliźnie się do ducha waszego; przeciwnie szukajcie prawdy, a Prawda was oswobodzi. Prawda da światło rozumowi, siłę woli, nadzieję i pociechę sercu. Ponieważ zaś życie religijne młodzieży uniwersyteckiéj nie podlega nadzorowi, niech tém więcéj czuwa nad niem wasze sumienie!

Niebezpiecznym jest również materyalizm w teoryi i w życiu. Pierwszy ośmielony rzekomem poparciem nauk przyrodniczych głosi butnie, że po za materyą i światem zmysłów nie istnieje nic rzeczywistego, że świat nadzmysłowy to produkt złudzenia, że Bóg, dusza, wolność woli, życie zagrobowe to bajeczki, któremi w dawnych wiekach kołysano do snu ludzkość, gdy jeszcze była w kolebce, a którą ona dziś, przyszedłszy do wieku męzkiego, porzucić powinna. Nie będę się wdawał w harce z materyalizmem, dość gdy nadmienię, że z wielu jego dogmatów śmieje się zdrowy rozum, innym zaś kłam zadało badanie naukowe — że wiele jego hipotez, śmiało bronionych, porwał z sobą wicher czasu, jak liście opadające z drzewa — że wreszcie najznakomitsi przyrodnicy i astronomowie wyczytali w księdze natury imię Boga, zapisane tam jasnemi głoskami, a jeden z nich ów wielki Newton, na samo słowo „Bóg“ odkrywał głowę ze czcią.

Baczność zatém, moi Panowie, przed teoryami materyalistów i pozytywistów; baczność niemniéj przed materyalizmem w życiu, który trzymając w ręku czarę rozkoszy, urąga się cynicznie ze wszelkiego polotu wyższego, ze wszelkiéj dążności szlachetnéj, jako cel życia stanowi zaspokojenie żądz niskich, używanie zmysłów i egoizm zaskorupiający się w sobie. Lecz jestże to życie godne człowieka? Nie — to marazm ducha i gangrena serca, to życie raczéj zwierzęce. Brzydź się niem, młodzieży polska, a zamiast czołgać się po ziemi nakształt kretów i karmić się ziemią, ty nad poziomy wylatuj i jako orzeł na szczytach gór buduj swe gniazda. Miłość prawdy, miłość cnoty, miłość nauki, miłość poezyi, miłość Ojczyzny, spełnienie obowiązków względem Boga, rodziny, kraju i społeczeństwa, oto twe ideały; ukochaj je całym żarem, dąż do nich całą siłą i miéj serce gorące dla wszystkiego, co iście piękne, wielkie, szlachetne.

Niebezpiecznym wreszcie może się stać socyalizm, który dziś jako dżuma obiega świat, we wszystkich warstwach, a więc i pośród młodzieży, szukając swych ofiar. Chce on rzekomo wyleczyć społeczeństwo z ciężkiéj choroby pauperyzmu, wydźwignąć niższe warstwy z gniotącéj je niedoli, zatrzeć jaskrawą różnicę między kapitałem i pracą; lecz zamiast iść drogą legalną, uzbraja do wściekłéj walki jednych przeciw drugim i zapowiada powszechną rewolucyą by zburzyć do szczętu ład społeczny, a na nagromadzanych gruzach, oblanych potokami krwi, zbudować królestwo najdzikszéj anarchii, albo najokropniejszéj tyranii. Istny to Moloch, który każe sobie spalić na ofiarę wszystko, co dotąd ludzkość ceniła, — wolność osobistą, własność, małżeństwo prawo, władzę, cywilizacyą, religią. bo wszakże przez usta swoich arcykapłanów ogłasza, że własność jest kradzieżą, że władza i prawo jest zbrodnią przeciw ludzkości, że Bóg jest złem. Młodzieży polska, odwróć się ze wstrętem od tego Molocha, gdyby cię przypadkiem do czci jego wzywali zwolennicy przewrotu, i przez wzgląd na prawo Boże i dobro społeczeństwa, przez wzgląd na szczęście własne i na miłość ojczyzny, któréj socyalizm znać nie chce, trzymaj się odwiecznych zasad porządku. Patrz, jak pod wpływem złych prądów narody potężne ulegają rozkładowi i widocznie nachylają się do upadku; czyż będziemy na to samo narażać naród nasz, tylu ciosami zwątlony? Nie! — nam nie osłabiać podwalin społecznych, nie jątrzyć jednych klas przeciw drugim, nie rozbijać się na wrogie obozy, ale raczéj skupiać wszystkie siły do wspólnéj pracy, acz przy różnych warsztatach.

Jeżeli zaś chcemy przyczynić się wedle sił do rozwiązania kwestyi socyalnéj, czyńmy, co czyni stary a wierny przyjaciel ludzkości — kościół katolicki. Nie żelazem lub dynamitem ratuje on społeczeństwo, ale ofiarą; on to bowiem sierocie zastępuje ojca i matkę, starcowi otwiera dom przytułku, do chorego śle Siostrę miłosierdzia, bogatemu każe strzedz się zbytku i dzielić się dobrowolnie z ubogim, ubogiego chroni od chciwości lub rozpaczy, wszystkim zaleca miłość, braterstwo, poświęcenie się.

Przyjdzie i dla was, moi Panowie, czas czynów i ofiar; tymczasem zbierajcie zawczasu wielki zapas miłości, by jak najwięcéj dobrego uczynić w życiu. Tę miłość objawiajcie już teraz przedewszystkiem ku swoim kolegom, by jeden drugiego wspierał, jeden drugiego zachęcał, jeden drugiego cieszył. Niech wśród was nie będzie ni dumy, ni samolubstw, ale niech raczéj wszystkich opasze złota wstęga serdecznego koleżeństwa, któreby przetrwało lata szkólne i było na zawsze miłem wspomnieniem. Macie tu dwa ogniska życia koleżeńskiego: Towarzystwo wzajemnéj pomocy i Czytelnię akademicką, skupiajcież się koło nich, gwoli kształceniu umysłu i godziwéj rozrywce, bacząc pilnie, by się tam nie zakradły niedobre prądy.

Okruszynę waszéj miłości poświęćcie i nam, mistrzom, i mogę to rzec śmiało, przyjaciołom waszym. Bo wszakże nasze prace, nasze troski, nasze serca zwracają się głównie ku wam; was téż chcielibyśmy nie tylko widzieć bogatymi w naukę i cnotę, ale nadto mieć spadkobiercami naszych myśli, naszych badań, naszych zdobyczy naukowych. Oby więc między nami i wami istniało bliskie pokrewieństwo ducha i oby stósunek nasz zawsze serdeczny nie kończył się na progach Uniwersytetu.

Pan Podskarbi.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętniki Marcina Matuszewicza zawierają niemało ciekawych szczegółów, malujących w bardzo dosadny sposób charakter i temperament podskarbiego. Szczegóły te potwierdzają ustaloną jego repntacyą jako gorączki, będącego w ciągłych wzruszeniach, bardzo ambitnego, nie żałującego swych wielkich kapitałów, gdy chodzi o sprawy polityczne, przytém uczciwego i łatwego w interesach, bo wystawia mu to chlubne świadectwo nieprzyjaciel, że słowo jego „było zawsze punktualne.“

Zadając niejako kłam narodowéj flegmie niemieckiéj, Flemming niemal co dzień wybucha największą gwałkownością, wpada we furyą, „od złości się trzęsie,“ „rozpala się ostatnią pasyą.“ łaje najobelżywszemi słowy: „szelmą, kanalią, szpicbubem,“ a nawet bije, bez względu na osobę przeciwnika, jeśli ten zawczasu nie umknie przed kułakiem lub kijem. Kiedy się ten wielki pasyonat zatrząsł, gdy mu pod wpływem wściekłego gniewu zaczęła „skakać lewa jagoda na twarzy,“ na którą biły płomienie, wtedy adwersarz zwykle w rychłym odwrocie szukał ocalenia, albo uległością i posłuszeństwem starał się przejednać groźnego dygnitarza.

Zawody, doznane w polityce razem z Czartoryskimi, odczuwał silnie i głęboko. W roku 1757 dotknięty do żywego niemiłym dla familii wyborem Jasińskiego na marszałka trybunalskiego, przyjechawszy do swego pałacu, „jak się oparł głową o ścianę i stanął do wszystkich gości swoich tyłem, tak z kwadrans stał i na nikogo się nie chciał obejrzeć.“

Gdy chodziło o jednanie stronnictwu nowych przyjaciół lub wynagradzanie dawnych, bywał hojnym i szczodrobliwym; czasem wszakże po pierwszéj chwili wspaniałomyślnego popędu odzywała się w nim żyłka skępstwa czy oszczędności, i wtedy gorzko swéj hojności żałował. Ustąpiwszy donośnego starostwa brzeskiego Sosnowskiemu, uczuł skrupuły po niewczasie i był z tego powodu w bardzo złym humorze. Książę Michał Czartoryski spiesząc na wjazd Sosnowskiego na to starostwo, zjawił się niespodzianie w swym folwarku, Kurnicy, a że tam było i nieporządnie, i zimno i dymno, przeto pojechał tegoż dnia na noc do Terespola, przez umyślnego posłańca doniosłszy zięciowi o swém przybyciu. Podskarbi nie będąc jeszcze przygotowanym na te przyspieszone odwiedziny, wpadł w straszny gniew i tak energicznie zabrał się do marszałka dworu, Maliszewskiego, że ten musiał oknem uciekać. Wypada za nim we furyi Flemming, lecz zamiast szybkonogiego dworaka, spotyka babę i tę bez zastanowienia kijem okłada. Widzi tę scenę nadjeżdżający kanclerz, lecz zacietrzewiony podskarbi nie zwracając uwagi na teścia, bije daléj bez miłosierdzia nieszczęsną ofiarę i dopiero na usilne perswazye księcia, zaprzestaje okrutnéj operacyi.

Uchodziły mu płazem podobne wybryki, a zasługująca się bogatemu panu szlachta, nieraz go nawet „w brzuch“ całowała, jak to sam o sobie opowiada Matuszewicz, co próżnego dygnitarza rozbrajało, bo gwałtowny nad miarę w pierwszéj chwili, nie był tak zawziętym i mściwym, jak książę Michał Czartoryski i można go było przebłagać pokorą. Ale ten sam szlachcic, co z ujmą własnéj godności włóczył się u nóg pańskich i ślady stóp jego całował, zupełnie inną przybierał minę i fantazyą, gdy się znajdował w tłumie na sejmiku, a magnat, od którego może połknął niejedno upokorzenie, należał do przeciwnéj partyi. Uważając taką chwilę za porę sposobną do odwetu, srodze się nieraz możnemu panu dawał we znaki, i wtedy przynajmniéj sprawdzało się kłamliwe zresztą przysłowie, że szlachcic na zagrodzie, równy jest wojewodzie.

Było to w r. 1754. Pułkownik Matuszewicz, brat autora „Pamiętników,“ ujęty przez Sołtyka, wówczas koadjutora kijowskiego, i Mniszcha, marszałka nadwornego koron., zobowiązał się zrobić Flemmingowi na sejmiku brzeskim awanturę i w tym celu poczynił tajemnie wielkie przygotowania, podczas gdy podskarbi, nie wątpiąc o swéj przewadze, bo o niczém nie wiedząc, najspokojniéj jechał do Brześcia, pewny, że przeprowadzi swych kandydatów, Bystrego i Kropińskiego. Jakoż zalecony do laski sejmikowéj przez wojewodę brzeskiego, Sapiehę, z właściwą sobie szybkością usiadł na opuszczoném przez niego krześle, i już chciał dziękować panom braciom za ten zaszczyt, gdy się posypały gęste protesta. Zmięszany i rozdrażniony niespodzianym oporem, jął się gniewać i rzucać, co zamiast uciszyć krzykliwy gmin szlachecki, tém więcéj go oburzyło i tém gwałtowniejsze wywołało hałasy.

Cierpliwość podskarbiego miała być niebawem wystawioną na nielada próbę, bo szlachta od słów przystąpiła do czynów, i bez względu na wysokie dostojeństwo osoby, siedzącéj na marszałkowskiém miejscu, to wyrywała z pod niego krzesło, to „wraz go z impetem bardzo ciasno krzesłem do stołu przypierała“ — słowem żwawo już dobierała się do ministeryalnéj skóry.

Nieprzywykły do podobnych obrotów, widząc, że nim rzucają niemal jak piłką i że jak piłka może paść na ziemię, rwał się już do szpady, ale od tego nierozważnego kroku powstrzymał go faworyt jego, Bystry. Położenie było bez wyjścia; ciżba urągała ministrowi i popychała go, on zaś przywiedziony do wściekłości, siedząc na cenzurowaném a chwiejącém się krześle, do każdego, kto go znieważył grubszém słowem, zwracał się z zapytaniem:

— Jak się ty zowiesz? — na co mu „żwawo“ odpowiadano. Zagadnięty tak Franciszek Kościuszko, pisarzewicz grodzki brzeski, rzekł:

— A ty jako się zowiesz? — i zaczął z naigrawaniem opowiadać historyą pewnego Sasa, który podczas ostatniego bezkrólewia przywędrował do Polski.

Nasłuchawszy się dość cierpliwie różnych konceptów i szlacheckich komplementów, chciał już niedoszły marszałek zakończyć nieznośną dla siebie scenę; podniósłszy przeto laskę, uderzył w stół i wyrzekł jedno tylko słowo:

— Zegnam!

Na to odezwała się szlachta szyderczym chórem:

— Nie żegnaj, boś nie witał!

Wtedy Flemming, który dotąd wobec groźnego niebezpieczeństwa hamował się, jak mógł, i choć w nim wrzało, okazywał na zewnątrz pewne umiarkowanie, nie zdolen już panować dłużéj nad sobą, „począł się z furyą ciskać“ na pułkownika Paszkowskiego, który mu najwięcéj dogryzał. W odwet za to Piotr Tołoczko, dobywając szabli, krzyknął:

— A pókiż tak będziesz szlachtę traktował?

W jednéj chwili, jak gdyby za daném hasłem, las szabel zabłysnął, i już krew bratnia miała popłynąć strumieniem. Nieliczni stronnicy familii ocalili się szybką ucieczką, sam podskarbi uchodził co żywo. Na nieszczęście, chcąc przeskoczyć przez wał szlachty, która się w popłochu zwaliła z ławy, padł jak długi, i w owéj to chwili spotkała go sromota tém dotkliwsza, że sprawcą jéj był niedorostek. Czternastoletni bowiem dzieciuch, Tymoteusz Laskowski, wypłazował leżącego tępą szabliną po plecach, a kto wie, coby się było jeszcze stało, gdyby hajduk Flemminga nie był ogłuszonego porwał i uniósł do celi, zanim najbliżsi mu szlachcice zdołali powstać z ziemi, i skuteczniéj, niż słabe pachołę popróbować swych karabel na pańskim grzbiecie.

Odwieziony do Terespola, zapadł podskarbi na gorączkę. Starania lekarzy przywróciły go do zdrowia, lecz bardziéj i dłużéj, niż fizyczne cierpienia, bolała ambitnego człowieka poniesiona w Brześciu porażka.

Z tem słowem zachęty idźcie, Panowie, w Imię Boże do pracy, a Bóg niech téj pracy pobłogosławi.

Podatek gruntowy w Galicyi.

(Dokończenie.)

We wrześniu r. 1880 zebrała się centralna komisya regulacyjna. Przewodniczył jéj w zastępstwie ministra skarbu w miejsce p. Cherteka kolega jego, pan Distler; w miejsce p. Elsnera, będącego za czasów Cherteka rządowym referentem komisyi, wstąpił także nowy referent p. Meyer, która to zmiana była również dla Galicyi korzystna o tyle, że i z p. Elsnerem ubyła osoba wdrożona już w system zwalenia na Galicyą *à tout prix* jak największego ciężaru. Komisya centralna nie przyjęła operatów p. Cherteka za podstawę swych obrad; nie było już komu ich bronić. Ale chociażby nawet p. Chertek mógł był ich bronić, komisya centralna byłaby musiała przejść nad niemi do porządku dziennego, jeśliby nie była chciała ubliżyć sama sobie; albowiem operaty te jak z jednéj strony były grubém nieposzanowaniem operatów krajowych komisyi szacunkowych, tak z drugiéj strony były też zamachem na niezawisłość obrad i uchwał komisyi centralnéj. Ale i wnioski krajowych komisyi szacunkowych bynajmniéj nie ostały się wobec komisyi centralnéj, która w ogólności za daleko się posunęła w korzystaniu z nieograniczonéj swéj swobody, a w któréj łonie w szczególności względem Galicyi panowały niechęć i uprzedzenie takie same, jak u figur rządowych. Komisya centralna poszła co do Galicyi mniéj więcéj drogą środkową między wnioskami krajowych komisyi szacunkowych a wnioskami p. Cherteka; oszacowała ją na 25,122,880 zł. czystego dochodu z gruntów; czysty dochód zaś z gruntów całego państwa uchwaliła w sumie 169,640,072 zł., tak że stósunek Galicyi do całego państwa wypadł w liczbie 14,81 proc., a ztąd przypadło na Galicyą 5,552,000 zł. podatku gruntowego, tj. o 934,000 zł., czyli o przeszło 20 proc. więcéj, niż wynosił dawniéj.

Taki rezultat regulacyi podatku gruntowego dla Galicyi musimy tém więcéj uznać za ciężką pregrawacyą, ile że już sumę podatku wynikającą z wniosków krajowych komisyi szacunkowych, wedle których podwyższenie byłoby wynosiło tylko 444,000 zł. czyli 9 ½ prct., musieliśmy z względu na udowodnioną zaległościami z lat poprzednich niemożność opłacania nawet dawnego mniejszego podatku uznać za przeciążenie kraju. Ale w osądzeniu rezultatu powyższego możemy nadto powołać się na klasyczne zaprawdę świadectwo. Jest niém memoryał p. Jorkascha, prezydenta dyrekcyi skarbowéj na Galicyą, Niemca, fiskalisty. Memoryał ten z dnia 9 października r. 1880, wystósowany do ministra skarbu p. Dunajewskiego w celu zużytkowania go w zasiadającéj wówczas właśnie komisyi centralnéj, daje nad wyraz smutny, a bardzo trafny obraz ekonomicznego położenia Galicyi; przytacza owe zaległości z lat poprzednich, przyczém wyznaje, że zaległości te powstają „mimo wszelkiéj energii władz kierujących ściąganiem podatku, mimo wszelkiéj surowości, a nawet, by prawdę powiedzieć, mimo faktycznéj bezwzględności w ich postępowaniu;“ wypowiada daléj mniemanie, że wobec takiego stanu rzeczy Galicya możeby zniosła jeszcze podwyższenie podatku gruntowego o 10 do najwięcéj 15 prct. ponad dawny, a przy większém podwyższeniu „kraj popadłby niechybnie w nieuleczone wycieńczenie (würde das Land unfehlbar einem unheilbaren Siechthume verfallen) i byłoby to iluzyą równie niebezpieczną dla kraju, jak dla państwa, gdyby się spodziewano, że Galicya będzie mogła ponosić przez czas przydłuższy ciężar znacznie większy od teraźniejszego.“ Rezultat uchwał komisyi centralnéj, podwyższający Galicyą o przeszło 20 prct., przekroczył najostateczniejszą granicę podwyższenia, nakreśloną przez najkompetentniejszego znawcę, a więc skazuje Galicyą na owo niechybne a nieuleczone wycieńczenie. Tém mniéj przeto przyjaciele p. Dunajewskiego powinni przypisywać mu jakąkolwiek zasługę co do korzystnego nakierowania sprawy, bo taka zasługa byłaby przecież czémś dyametralnie sprzeczném z prawdziwą zasługą. Jedynie w porównaniu takiego rezultatu z wnioskami p. Cherteka można powiedzieć, że Galicya miała iście polskie szczęście; p. Chertek chciał, żeby złamała kark, komisya centralna zajechała ją tak, że złamała jéj tylko ręce i nogi.

Na podstawie uchwał komisyi centralnéj rozpisano od roku 1881 nowy podatek gruntowy prowizorycznie, bo od uchwał tych służyło jeszcze prawo odwołania się sposobem reklamacyi.

W postępowaniu reklamacyjném była jeszcze pewna nadzieja złagodzenia pregrawacyi z owych uchwał. To postępowanie właśnie teraz się skończyło, a z niém skończyła się ostatecznie cała sprawa regulacyjna. Z Galicyi saméj wniesiono nie mniéj jak 3,432,954 reklamacye. Łatwo sobie wyobrazić, jak ogromna była liczba reklamacyi z całego państwa; nie trudno téż wyobrazić sobie, w jaki sposób ułatwiano się z niemi wobec przepisanego do załatwienia ich bardzo krótkiego terminu. Jakiż jest skutek reklamacyi? Oto ten, że z bardzo drobnemi różnicami pozostało wszystko tak, jak uchwaliła komisya centralna w końcu roku 1880. Co się tyczy szczegółowo Galicyi, podwyższono nawet o drobnostkę rezultat owych uchwał z roku 1880, bo oszacowano ją teraz wprawdzie tylko na 24,494,326 złr. czystego dochodu z gruntów, t. j. o 628,554 złr. niżéj niż w roku 1880, ale zarazem zniżono téż ogólną sumę czystego dochodu z gruntów całego państwa do 164,955,513 złr., tak że przeto stósunek Galicyi do całego państwa wyraża się w liczbie 14,84 proc., a ztąd przypada na Galicyą podatek gruntowy w kwocie 5,565,000 złr., t. j. o 13,000 złr. większy, niż wedle uchwał z roku 1880, a o 947,000 złr. czyli o 20 i pół procent większy od dawnego.

Tyle przeto podatku gruntowego Galicya opłacać będzie aż do roku 1895, albowiem ogólna suma podatku tego z całego państwa w ilości 37 i pół miliona jest ustanowione na lat piętnaście. Jest jednak pewna ulga w ponoszeniu nowego ciężaru, ulga nie dla Galicyi tylko, lecz dla całego państwa, a raczéj dla tych opodatkowanych z osobna, których podwyższono w podatku gruntowym o więcéj niż o 10 procent. Trzeba zaś wiedzieć, że podwyżka osobista jest wcale inna od podwyżki całego kraju; niektórzy opodatkowani płacą teraz mniéj niż dawniéj, niektórzy zaś są podwyższeni o 100 i o 150 procent. I w tém jest zasługa p. Dunajewskiego, że przeprowadził w Radzie państwa ustawę, wedle któréj dla podwyższonych o więcéj niż 10 procent stworzono dziesięcioletnie stadyum przejściowe, tak że w roku 1881 płacili ponad dawny podatek tylko dziesiątą część swéj podwyżki, w roku 1882 dopłacają do dawnego podatku dwie dziesiąte części podwyżki, w roku 1883 będą dopłacali trzy dziesiąte itd., aż dopiero w roku 1890 będą płacili cały już nowy podatek. Zresztą żaden ekonomista nie byłby mógł chcieć, aby podwyższeni od razu całą podwyżkę płacili, bo to równałoby się bezwarunkowéj ruinie tysięcy opodatkowanych właścicieli gruntów. Jest więc chwilowo pewna ulga; ale cóż ona znaczy, skoro, jak wiadomo z ostatnich obrad sejmu galicyjskiego, władze skarbowe właśnie w Galicyi i właśnie co do podatku gruntowego dopuszczają się samowoli niesłychanéj?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 5 grudnia.

(Jakie warunki stawiają pisma protestancko-konserwatywne na przypadek, gdyby koalicya konserwatywno-katolicka miała przyjść do skutku? — Jak warunki te uzasadniają? — Jak katolicy na to się zapatrują?

W Bielefeld (Westfalii) wychodzący organ protestancko-konserwatywny „Neue Westf. Volksztg“ po kilka razy już wynurzył życzenie, żeby, celem ułatwienia zgody pomiędzy konserwatystami a centrum w Izbach poselskich, przywódzcy frakcyi centrum postarali się o to, aby pewne „żywioły burzliwe“ z prasy katolickiéj wyrzucono. Dotychczas przyjmowali katolicy ekspektoracye westfalskiego dziennika protestanckiego bardzo obojętnie i wagi głębszéj doń nie przywięzywali. Dziś rzecz się nieco zmieniła. Organ bielefeldzki dawniejsze żądania znów powtórzył a „Kreuz Ztg“ reprodukuje artykuł odnośny na naczelném miejscu. „Kreuz Ztg“ zastrzega się wprawdzie, że na wszystko, co „N. W. V.“ powiada, się nie godzi, ale mimo to przyjmuje wywody zasadnicze bez restrykcyi i ze swéj strony dodaje uwagę, że jeżeli prasa katolicka nie przestanie buntować swych czytelników, to „nieszczęsny kulturkampf“ przeniesie się z pola politycznego na pole religijne i zakłóci porządek wzajemnych stósunków obu wyznań. — Zale swoje uzasadnia gazeta westfalska zaczepkami „Germanii“ „uświęconéj“ osoby wielkiego reformatora. Otóż rzecz jest ta. „Germania“ poważyła się rzeczywiście w ostatnich numerach swego pisma w drastyczny, ale zupełnie uzasadniony i z prawdą zgodny sposób scharakteryzować słabości Luthra. Przyczynek ten do biografii „męża bożego“ oparła „Germania“ na silnéj i niewzruszonéj podstawie, bo na aktach i dokumentach uwierzytelnionych. Wywołały zaś artykuł biograficzny „Germanii“ ustawiczne napaści pastorów hamburgskich, którzy w całym szeregu odczytów nielitościwie i jak najniesprawiedliwiéj szarpali Kościół katolicki. Obrona zasad katolickich silna i odważna nie podoba się protestantom, stara to rzecz, dla tego wcale nas nie zadziwia, że „N. W. V.“ a z nią „Kreuz Ztg“ także nie znoszą wywodów historycznych, którym niepodobna kłamu zadać. Zdaje się nawet, że prosta obrona, choćby najsłuszniejsza, najświętszych przekonań religijnych przeciw oszczerstwom takich Bauerów, Beyschlegów, Schottmannów itd., którzy nawołują protestantów do walki zaciętéj z Kościołem katolickim, w oczach redaktorów protestancko-konserwatywnych już jest grzechem nie do przebaczenia. Trudno, żeby katolicy przyjęli na siebie rolę kowadła i przyjmowali z prawdziwie grzeszną cierpliwością nielitościwe cięgi od swych przeciwników religijnych. Tego nie uczynią, choćby na polu politycznéj walki stanąć mieli odosobnieni, jak to zresztą dawniéj nieraz już bywało. Bo — gdzież byli konserwatyści i prawowierni protestanci, kiedy kulturkampf na dobre srożyć się zaczął?

Wszakże przez całą prawie dekadę prawica w ścisłéj żyła przyjaźni ze skrajną lewicą. Pogróżka téż, że „walka kulturna przeniesie się z pola politycznego na pole religijne“ nie zastraszy katolików niemieckich. Przechodziła pod tym względem niejednę ciężką próbę. Wrzała już niejednokrotnie walka na polu czysto religijném pomiędzy protestantami a katolikami niemieckiemi, wywołana zawsze przez prawowiernych synów Lutra. Albo któż zwoływał po wojnie francuskiéj wszystkich niemieckich protestantów do Berlina, aby tam pod osłoną „protestanckiego cesarza“ ścisłym węzłem jedności się złączyć? Któż począł prawić o „cesarstwie protestanckiém?“ Czyż to nie książę Bismarck w r. 1878 ubolewał w Kissingen przed pastorami protestanckimi, że pod niejednym względem protestantyzm wespół z Kościołem katolickim cierpi? Falk, syn pastora protestanckiego, wszelkiemi siłami starał się, żeby protestantom oszczędzić bolesnych skutków kulturkampfu. A pan Stoecker bez ogródki oświadczył, że zamiast kuć ustawy majowe trzeba było rządowi od razu przyznać władzę dyskrecyjną, aby za jéj pomocą dwoma miarkami wymierzał sprawiedliwość protestantom i katolikom. „Kulturkampf“ był tylko dla radykałów protestanckich walką przeciw objawionéj religii chrześciańskiéj, prawowierni protestanci uważali go za bojowanie protestantyzmu z katolicyzmem. Jeżeli zaś protestanci konserwatywni teraz się zbliżają do centrum, to czynią to tylko z obawy o własną skórę, bo widzą, że gdyby walka kulturna długo jeszcze potrwać miała, protestantyzm z kretesem zniszczeje.

Wiedeń, 30 listopada.

(≈) Kiedy dnia 22 listopada nie doszło do skutku zgromadzenie wyborców a czterej posłowie centraliści, widząc salą zapełnioną krzykaczami, nie będącymi wyborcami, wydalili się, dzienniki tutejsze niby to autonomistyczne i półurzędowe, panegirycznym tonem wysławiali ten niby to tryumf „ludu“ wiedeńskiego nad posłami centralistycznymi. Wyraziliśmy wtedy zdanie, że tryumfalne te głosy nie były całkiem na swojem miejscu. Najprzód bowiem, rozpędzanie zgromadzeń wyborczych nie odpowiada ani zasadom konstytucyjnym, ani przyzwoitości towarzyskiéj. Mniejsza o to, tam p. Schönerer i Kronawetter naśladują metodę, którą przed kilku laty posługiwali się socyaliści berlińscy, ale rząd austryacki nie może się ani z tego radować, ani nawet nie powinien pozwalać na podobne wybryki, które się sprzeciwiają porządkowi publicznemu, a porządek jest podstawą życia publicznego nawet w najwolniejszém państwie. Powtóre zaś było łatwo przewidzieć, że posłowie tutejsi niebawem urządzą zgromadzenie wyborcze, które nie mogło się odbyć 22 listopada. Tak się téż stało, a że się tak stanie, powinien był przewidywać każdy, kto zna usposobienie tutejszych wyższych kół mieszczańskich, które same dotąd posiadają prawo wyborcze. Jeżeli więc z jednéj strony radość nad niedojściem zgromadzenia wyborczego dnia 22 listopada była nieroztropną i przedwczesną, to z drugiéj strony dzisiejsze tryumfalne wywody centralistów są równie śmieszne. Nikt z nas nie wątpił, że tutaj posiadają większość, a zatém téż dojście ostatniego zgromadzenia wyborczego nie może żadną miarą być klęską dla autonomistów i rządu.
Już się tu zjechali przywódzcy prawicy, czyli członkowie tak zwanego „wydziału wykonawczego“ a właściwie komisyi parlamentarnéj większości autonomistycznéj. — Najważniejszym faktem, który się wykazał z rozmów tych panów — żartobliwie z powodu zbawiennéj tajemniczości, którą się osłania wydział, zwią go „die Götterdämmerung,“ — jest ten, że hr. Hohenwart pozostaje na miejscu, na którém od lat 13 tak wielkie oddaje usługi sprawie autonomistycznéj. Niezawodnie koledzy z komisyi parlamentarnéj wielce się przyczynili, aby skłonić hr. Hohenwarta do wytrwania. Istotnie potrzeba nam koniecznie na czele stronnictwa autonomicznego, męża stanu niemieckiego. Jestto najszacowniejsza rękojmia, i żaden polski ani czeski mąż stanu nie mógłby wspólnéj sprawie autonomistycznéj oddać tych usług, które może jéj oddać inteligentny mąż stanu niemiecki. Stanowisko bowiem Niemca, jak hr. Hohenwart, na czele większości, jest ciągłem i świetnem zaprzeczeniem oskarzeń, jakoby większość krzywdziła lub zamierzała ukrzywdzić Niemców.

Wybornie odpowiedzieliście na niedorzeczne wywody „Nordd. Allgem. Ztg.,“ powtórzone naturalnie z radością przez tutejsze dzienniki centralistyczne. Jakaż to przewrotność z kilku słów „Narodówki,“ która zresztą niedawno temu oświadczyła, że nie życzy sobie na teraz wojny, wyprowadzać takie wnioski, jakie wyprowadziła „Nordd. Allg. Ztg.“

Wiedeń, 3 grudnia.

(Tani tryumf lewicy parlamentarnéj. — Niepojęty jéj zwrot w opozycyi względem pewnéj sprawy specyalnéj. — Trzéj posłowie Polacy, którzy złożyli mandaty, i ich następcy.)

(*) Trzem adwokatom, posłom z śródmieścia wiedeńskiego, potrzeba było wiadoméj czytelnikom „Kuryera“ praktyki niechlubnéj, aby nakonie umieć zwołać zgromadzenie wyborców tak, jak tego wymaga ustawa będąca dziełem własnego ich stronnictwa. Dr. Hoffer nawet osobiście był współfabrykantem téj ustawy, a dr. Jaques i dr. Weitlof, choć wówczas ustawodawcami jeszcze nie byli, powinniby pewnie jako prawnicy wiedzieć, jaka jest różnica między zgromadzeniem wyborców a zebraniem ludowém. Zgromadzenie takie zwołali na wieczór przedwczorajszy. Odbyło się całkiém w porządku, i gdyby od samego początku nie było im zachciało się matactw, gdyby zgromadzenia swoich wyborców śródmiejskich nie byli chcieli wydać następnie na zebranie ludowe całego Wiednia, z góry byliby mogli być pewni, że otrzymają od wyborców swych świadectwo dobrego zachowywania się w parlamencie. Śródmieście wiedeńskie jest zamieszkałe przez arystokracyą mieszczańską i przez bogatych żydów, dwa żywioły zupełnie zgodne z lewicą parlamentarną; ludzie rozsądniejszych poglądów i rzetelniejszych zasad są i tu reprezentowani, ale są w mniejszości i dla tego w sprawach publicznych nie wiele biorą udziału. Otrzymali więc trzéj wymienieni panowie wraz z czwartym kolegą swym, Kurandą, który od nieudałych pierwszych manewrów trzymał się był zdala, swoje votum zaufania, ale znaczenia nie ma tu żadnego, a tém mniéj możnaby mówić o znaczeniu takiém, o jakiém pierwotnie myśleli. Byli tam i przeciwnicy zjednoczonéj lewicy, ale naturalnie w niewielkiéj stósunkowo liczbie i z powziętém z góry postanowieniem nieodzywania się. Zresztą nikt z wyborców się nie odzywał, ani zwolennicy, ani przeciwnicy; bo — jak to już i na innych zebraniach urządzanych przez lewicę bywało — panowie posłowie ułożyli program zgromadzenia tak, żeby sami tylko mówić mogli, żeby kolejno jeden tuż po drugim zabierając głos, znużyć słuchaczy, którzy potém, rozumie się, nie mają ochoty przedłużać posiedzenie.

Mimo to lewica w dziennikach swych święci tryumf wielki z tego zgromadzenia. Dla czego? Czyż spokojny i nudny przebieg może być już racyą tryumfu? W takim razie tryumfy są chyba rzeczą bardzo pospolitą, albo lewica jest bardzo skromna w swych pretensyach. Na upartego możnaby nawet na tém słońcu lewicy dostrzedz wielkiéj plamy. Gdy bowiem p. Weitlof zaczął rozwodzić się o noweli do ustawy procederowéj, która pojutrze ma stanąć na porządku dziennym w zbierającéj się na nowo Izbie poselskiéj, a którą lewica zwalcza jako reakcyjną, bo przywracającą cechy rzemieślnicze i egzamin na czeladnika i na majstra, powstał między zgromadzonymi taki szmer niezadowolenia, że p. Weitlof czemprędzéj urwał i zaczął mówić o czém inném.

Kto wie, czy nie to właśnie wpłynęło na dziwnie nagły zwrot lewicy co do stanowiska jéj względem rzeczonéj noweli. Zaledwie bowiem marszałek Izby poselskiéj, p. Smolka, przybył z Pesztu, z sesyi delegacyjnéj, do Wiednia, aby tu już pozostać wobec niedalekiego zebrania się rejchsratu, aliści posłowie z lewicy poczęli nachodzić go i oblegać z prośbą, aby ich już teraz zapisywał do głosu przeciw noweli, przy któréj to sposobności nie zatajali zamiaru ubicia jéj manewrami taktycznemi, niedopuszczeniem do głosowania. Wczoraj atoli po owéj zapowiedzi bezwarunkowéj opozycyi i przewleczenia obrad w pewną nieskończoność przybywają reprezentanci lewicy do p. Smolki z prośbą, aby nakłonił prawicę do spokojnego, przedmiotowego omawiania noweli procederowéj bez wycieczek przeciw lewicy, bo lewica to samo przyrzeka i chce spokojnego przebiegu dyskusyi. Welch eine Wendung...!

Pojutrze tedy, jak wspomniałem, zbiera się na

---

i doznany tam gorzki despekt. Długo po tym wypadku był podobno bardzo „mizerny“ i nie prędko przyszedł do „lepszéj fantazyi.“

Drugi cios równie dotkliwy, choć w odmiennych warunkach, spotkał Flemminga w dziesięć lat później, w porze gdy potęga i szczęścia familii stanęły u szczytu, gdy członek jéj, a powinowaty naszego bohatera, zasiadł na tronie. Tryumfował przeto ten dzielny ród, zbierając błogie owoce długiéj i wytrwałéj walki, a niemiłosierny odwet biorąc na przeciwnikach. Tryumfu tego jeden tylko Flemming nie podzielał, choć dla niego pracował przez długie lata z zapałem i poświęceniem.

Pod panowaniem nowego króla otwierała się dla jego krewnych i przyjaciół era pomyślności i dobrobytu, ale podskarbi miał nową tę epokę rozpocząć smutną rezygnacyą. Michał Czartoryski, choć zawzięty i chciwy władzy, zbyt był rozumnym i o dobro kraju dbałym, aby tam, gdzie chodziło o reformę anarchicznéj Rzpltéj, nie poświęcił ochoczo interesów prywatnych publicznym. Żądając gruntownéj naprawy opłakanych urządzeń skołatanego państwa, musiał pierwszy z siebie dać dobry przykład. Aby zapewnić społeczeństwu bezpieczniejszy wymiar sprawiedliwości, wniósł z uszczerbkiem własnéj powagi i władzy, aby asesorowie na sądach kanclerskich mieli głos równy z kanclerzami.

Pokonawszy miłość własną i osobiste uczucia, nie mógł się trzymać innéj taktyki w obec członków familii, którzy powinni byli wstępować w ślady swego naczelnika. składając prywatne korzyści na ołtarzu publicznego dobra nie tylko bez szemrania, lecz nawet z tym spokojem, który cechował tę rządną i wybornie uorganizowaną partyą.

Podskarbstwo bywało zawsze w Polsce przedmiotem usilnych zabiegów a podskarbich spotykał nierzadko ciężki zarzut, że się bogacili kosztem skarbu i kraju. Lubo szlachta nasza była zbyt podejrzliwą i do obwinień skorą, w tym jednak wypadku oskarżeni jéj bywały częstokroć słuszne. Podskarbiowie nie składali zwykle porządnych rachunków, i pewni bezkarności, nie bardzo skrupulatnie oddzielali dochody państwowe od własnych. Ich potomstwo odziedziczało ogromne fortuny, a do wyjątków należy szlachetne postąpienie Augusta i Fryderyka Moszyńskich, synów podskarbiego w. kor., którzy pragnąć oczyścić pamięć osławionego ojca, Jana Moszyńskiego, w kilkanaście lat po jego śmierci z własnego natchnienia zażądali wyznaczenia komisyi, któraby obliczyła, o ile skrzywdził Rzpltą, i wedle jéj obrachunku zwrócili skarbowi szkodę.

Z powodu zrywanych lub niedoszłych sejmów, od dwudziestu kilku lat nie zdawali podskarbiowie sprawy ze stanu powierzonéj sobie administracyi publicznego majątku, a i teraz wystąpili z obrachunkiem ogólnym, „per medium, złe lata dobremi nagradzając,“ co się wcale nie podobało stanom, zgromadzonym na sejmie konwokacyjnym. To też chcąc mieć dozór nad szafunkiem sum skarbowych i zapobiedz na przyszłość wszelkim nadużyciom, ustanowił sejm rady ekonomiczne, czyli komisye skarbowe (consilium oeconomicum), wybierane z obu izb przez sejmujące stany i odpowiedzialne za użycie grosza publicznego.

Takie opisanie i opraniczenie absolutnéj dotąd władzy podskarbiowskiéj nie mogło przypaść do smaku Flemmingowi. Niezadowolenie jego wzrosło, gdy książę kanclerz lit. nie bacząc wcale na szwagra, zaprotestował stanowczo przeciw zapadłéj już uchwale, która przyznała ministrom znaczne sumy w nagrodę za straty, poniesione przez wyznaczenie wspomnianych komisyi — a doszło to do zenitu, gdy w dodatku delikatnie i grzecznie zażądano od hrabiego, aby zrzekł się téj godności, sprzedając ją marszałkowi konfederackiemu, Brzostowskiemu, którego za poniesione trudy trzeba było wynagrodzić.

Fakt, że i w tym razie Czartoryscy dla zjednania sobie Brzostowskiego, nie chcieli stanąć w jego obronie, lecz owszém doradzili mu pogodzić się z losem, wprawili go w gniew wielki i wściekły. Złorzeczył familii, że mu się wypłaca niewdzięcznością za długą i wierną służbę, z niemałym żalem mówił o narodzie, który z nim postąpił jak z oszustem i złodziejem, nie pomnąc o tém, że pracował uczciwie i robił, co mógł, aby udaremnić złe następstwa saskiéj gospodarki finansowéj i niecnego fałszerstwa polskiéj monety, dokonywanego przez pruskiego Fryderyka II, że zapobiegając gorszemu złemu, nie zważając na krzyki ciemnéj szlachty, z własnéj inicyatywy w porozumieniu tylko z konferencyą Panów i Rad, bez względu na zrywane ciągle sejmy, zredukował (w r. 1761) upodloną monetę i zakazał żydom zdrożnego handlu pieniędzmi.

Zdawało się już, że związki jego z książętami, które przetrwały długie lat dziesiątki, a nawet ze samym krajem, który mu zastąpił ojczyznę, nie przetrwają téj niebezpiecznéj próby. Rozżalony zarówno na Czartoryskich, jak na cały naród, pod świeżem wrażeniem zawodu zamyślał przeciąć wszystkie węzły, jakie go łączyły zarówno z pierwszymi, jak z drugim. Szczególniej, gdy się okazało, że nieszczerą była obietnica wynagrodzenia go województwem wileńskiém za podskarbstwo, nie posiadający się z gniewu eks-podskarbi wybierał się do Saksonii, gdzie brat jego był ministrem i powziął nawet zamiar ożenienia się z zamieszkałą tamże synowicą, aby jéj przekazać cały majątek. Celem wyjednania dyspensy na ten związek wyprawił podobno do Rzymu kosztowny kredens srebrny, a w końcu zachorował ze zgryzoty i zmartwienia. Widywał się wtedy tylko z długoletnią swą przyjaciółką, starościną rostkowską. Tymanową, wdową po kapitanie, która w tych ciężkich dniach była mu jedyną pociechą. Jejmość ta, osoba niemałego rozumu i wielkiéj „chytrości białogłowskiéj“ tak wszechwładnie panowała nad jego sercem. że nawet Czartoryscy, w trudnych a ważnych sprawach nie mogąc czegoś wymódz na nim, używali jéj pośrednictwa i perswazyi. W ważniejszym wypadku zażądała familia od starościny stanowczo, aby swego starego wielbiciela skłoniła do sprzedania podskarbstwa, a później wybiła mu z głowy wyjazd z kraju. Jakoż Tymanowa, gdy do prośb dołączono groźby, usłuchała rozkazu, i stało się wedle jéj woli.

Zanim przecież do tego doszło, musialo otoczenie Flemminga znieść niejeden wybryk, niejeden objaw jego rozdrażnionego humoru.

Na domiar złego partya Radziwiłła Panie Kochanku, mszcząc się za zajęcie Nieświeża przez generalną konfederacyą litewską, najechała mu i złupiła wzorowo zagospodarowany Błotów, nazwany Terespolem na cześć pani Teresy z Czartoryskich Flemmingowéj, zabrała konsystującą tam Flemmingowską piechotę, a nawet, jak się rozeszła pogłoska, uwiozła Tymanową. Rozwścieklony tém wszystkiém eks-podskarbi wpadłszy jak bomba do senatu, całą swą złość wywarł na Przeździeckim, referendarzu litewskim, bo krzyknąwszy, że wszystko złe, które go nawiedziło, jest wynikiem szalbierczych rad referendarza, pchnął biedaka pięścią w brzuch tak mocno, że wedle współczesnego wyrażenia „aż Przeździecki trzasł...“

Napróżno wzburzonego uspokajał książę kanclerz w. lit., bo Flemming zrażony do teścia, i na niego „z ostatnią obruszył się złością.“

Zdawało się, że już drugi zięć (pierwszy podkanclerzy Sapieha) skruszył jarzmo „twardéj księcia kanclerza dependencyi,“ ale dał się ugłaskać i dochował szwagrom wierności do grobu, a nawet niedługo potém złotą rękę pięknéj i głośnéj w dziejach swéj jedynaczki, Izabeli, oddał księciu Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich, chcąc, aby jego olbrzymi majątek pozostał w familii.

(Dokończenie nastąpi.)

nowo Izba poselska po przerwie więcéj niż półrocznéj, jakiéj dotychczas nie bywało. Liczne od maja zaszły zmiany w osobistym składzie Izby; pięciu posłów umarło, szesnastu złożyło mandat, między nimi trzéj nasi. Pan Józef Krzysztofowicz złożył mandat jeszcze w ciągu sesyi wiosennéj, pod koniec jéj, dnia 8 maja, a to wskutek napaści ze strony „Gazety Narodowéj.“ Wówczas pierwszy stanąłem w obronie byłego posła (nr. 108 „Kuryera“ z dnia 12 maja, data korespondencyi z dnia 8 maja) i dałem „Gazecie“ sposobność odwołania swéj kalumnii. „Gazeta“ nie uczyniła tego, a nawet do dnia dzisiejszego, chociaż p. Krzysztofowicz następnie sam się bronił publicznie, nie dała mu całéj satysfakcyi. Jest to jeden z rażących przykładów, jak dziennikarstwo pielęgnuje moralność publiczną i jak w niéj wychowuje czytelników. W miejsce p. Krzysztofowicza stanie tu pojutrze p. Roman Potocki, syn namiestnika, którego to gody małżeńskie świeżo tak świetnie obchodzono w Warszawie. Drugim jest p. Władysław Haller, który od samego początku bieżącéj sesyi rejchsratu (od r. 1879) wielce niezadowolony z polityki naszego Koła poselskiego, a raczéj p. Grocholskiego, a nie chcąc nigdy dać gorszącego przykładu, dźwigał ciężkie brzemię moralne, dopóki mu to nie oprzykrzyło się do reszty. W jego miejsce wybrany, p. Stanisław Klucki jest podobno natury mniéj ulegléj. Trzeci nakoniec jest p. Władysław Fedorowicz, który złożył mandat dopiero dnia 10 listopada, ztąd wybór uzupełniający jeszcze nie dokonany. Był to jedyny poseł, którego mandat aż do saméj chwili złożenia go nie był jeszcze zatwierdzony przez Izbę. Lewica, tudzież świętojurcy pp. Kowalski i Kułaczkowski, napróżno przez blisko trzy lata ostrzyli sobie zęby na p. Fedorowicza, a nie doczekali się rozpraw nad jego wyborem, chociaż sprawozdanie komisyi legitymacyjnéj, wnoszącéj, aby Izba wybór zatwierdziła, oddawna było wniesione in plenum. Pan Fedorowicz podobno na nowo chce kandydować. Dla czegoż tedy złożył mandat? Czyżby dla tego, by zepsuć gratkę lewicy i dwom świętojurcom? Pan Fedorowicz sam także jest ruskiego pochodzenia i dawniéj dość dobitnie nawet zaznaczał swoje odrębnie ruskie stanowisko, gdy np. nie przyjął subwencyi dla ruskiego towarzystwa „Proświty“, uchwalonéj przez sejm galicyjski.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Czasu“ donoszą z Warszawy, że tam krążą słowa przypisywane hr. Tołstojowi. W rozmowie z kilku koserwatystami rosyjskimi odcienia hr. Szuwałowa, poruszono pytanie, czy już wreszcie nie nadeszła pora dla ulg i reform wobec Polaków i katolików, zmodyfikowania systemu bezwzględnéj rusyfikacyi i uchylenia ukazów i rozporządzeń anormalnych i przeciwnych zasadom prawa i porządku społecznego. Na pytania te miał odpowiedzieć pierwszy minister: „A to na co? Można być pewnym, że Polacy w razie wojny z Austryą, będą przeciw nam; gdyby zaś zagrażała Polakom anneksya na rzecz Prus, w takim razie będą z pewnością po naszéj stronie. Nie mamy więc powodu czynić żadnych ustępstw Polakom w chęci ich przejednania na ewentualność wojny, system zaś rusyfikacyi jednoczy wszystkie odcienia opinii w Rosyi.“

— W Radzie państwa w Petersburgu zapadły w tych dniach dwa postanowienia odnoszące się do Królestwa Polskiego. Pierwszém jest decyzya co do zwiększenia pensyi sądów zjazdowych w Królestwie. Przeznaczono w tym celu 21,000 rs., które corocznie będą wypłacane z funduszów skarbowych. Drugie postanowienie dotyczy żandarmów. Liczba istniejących obecnie żandarmów na kolejach żelaznych zwiększoną zostaje o 52 podoficerów. Zdaje się jednak, że ci nowi podoficerowie nie będą rozlokowani na stacyach kolei, ale zostaną przykomenderowani do sztabu żandarmów dróg żelaznych. Obydwa rozporządzenia zostały już ogłoszone w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych.“

— Królestwo Polskie, po reorganizacyi urządzeń miejskich w roku 1856, oprócz Warszawy, posiada 115 miast; w liczbie téj na gubernię warszawską przypada 18, na kaliską, lubelską i siedlecką — po 12, na płocką, piotrkowską i radomską — po 11, suwalską — 10, łomżyńską — 9 i kielecką — 7. Pod względem finansowym, dochody dziesięciu miast tylko przewyższają sumę 20,000 rs. Do kategoryi téj należą: Częstochowa, Kalisz, Kielce, Lublin, Łódź, Piotrków, Suwałki, Siedlce i Włocławek, pozostałych zaś 95 rozporządza o wiele skromniejszemi funduszami.

NIEMCY.

* Berlin, 5 grudnia. Z parlamentu. Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie 11½. Przewodniczy marszałek Levetzow. Przy stole rady związkowéj zasiedli minister Boetticher, sekretarz stanu dr. Stephan, Schelling i inni.

Poseł Staelin prosi o zwolnienie go z urzędu członka komisyi budżetowéj; poseł Buechtemann występuje z komisyi regulaminu procederowego.

Na porządku dziennym są obrady nad wnioskiem dr. Philipps, dotyczącym wynagrodzenia niewinnie skazanych.

Wniosek żąda przyjęcia następnego projektu do ustawy, uzupełniającego regulamin procesów kryminalnych dla cesarstwa niemieckiego:

Artykuł 1.

Do § 413 regulaminu dla procesów kryminalnych dodaje się następujące alinea 3:

Jeżeli w podjętym na mocy § 399 na nowo procesie zapadnie wyrok uwalniający, należy się skazanemu za przecierpiane więzienie, również jak za wszystkie inne straty, które skutkiem procesu poniósł, wynagrodzenie z kasy państwowéj. Pretensya do wynagrodzenia upada, skoro skazany zachowaniem się swojém z umysłu spowodował wyrok potępiający. Wysokość wynagrodzenia oznacza sędzia z uwzględnieniem wszelkich okoliczności bliższych.

Artykuł 2.

Do § 499 regulaminu dla procesów kryminalnych dodaje się następne alinea 3:

Prócz tego można oskarżonemu, który pozyskał wyrok uwalniający, na wniosek jego własny za przecierpiane więzienie śledcze i za straty, które skutkiem procesu karnego poniósł, przyznać wynagrodzenie z kasy państwowéj. Pretensye do wynagrodzenia upadają, skoro oskarżony zachowaniem się swojém z umysłu proces kryminalny spowodował. Wysokość wynagrodzenia oznacza sędzia z uwzględnieniem wszelkich okoliczności bliższych.

Zabiera głos referent dr. Philipps i uzasadnia wniosek swój faktami, które niezbite dają dowody, że w najświeższych mianowicie czasach bardzo często niewinnie oskarżeni zasiedli za kratkami sądowemi, a co gorsza niewinnie skazani zostali na ciężkie kary. Mówca przypomina sprawę Lembeka w Essen, Haarbauma w Monasterze, Muellera we Wrocławiu i Meyera w Berlinie. Z tego wszystkiego wynika, że władze sądowe nie umieją należycie szanować osobistéj wolności. Skutkiem tego budzi się w sercach ludności niezaufanie do sprawiedliwości i sumienności sądów i sędziów. Dla tego potrzeba przestrzegać pewnych środków ostrożności a krzywdę wyrządzoną może nieumyślnie złagodzić stósownem wynagrodzeniem. Rząd zresztą powinien sam dać swym podwładnym dobry przykład uszanowania praw poddanych.

Sekretarz stanu Schelling nie koniecznie się godzi na wywody posła Philippsa. Mówca wie tylko o 4 przypadkach, gdzie wyrok niesprawiedliwy zapadł. Przeciw wnioskowi samemu przemawiają, zdaniem p. Schellinga zbyt ważne momenta, jak żeby go można bez wszystkiego przyjąć. Nasamprzód może podobne wynagrodzenie rzekomych krzywd pewne osobistości tak dalece połakomić, że z umysłu pozwolą się na kary skazywać, aby późniéj wynagrodzeniem niezasłużonem się bogacić. Trudno téż formalny zawsze złożyć dowód niewinności oskarżonego. Propozycya zaś, żeby sędzia sam oznaczał wysokość wynagrodzenia, jest zdaniem p. Schellinga nonsensem. Tyle co do artykułu I wniosku. Artykuł II jest zupełnie nieuzasadniony i dla tego mówca wręcz przeciw niemu się oświadcza.

Poseł dr. P. Reichensperger (Olpe) przemawia za wnioskiem, zbijając punkt po punkcie wywody p. Schellinga. Mówca dowodzi, że choć nie można formalnego złożyć dowodu na niewinność obżałowanego, to sąd mimo to nie ma prawa uważać go winnym. Oskarżony tak długo uchodzi za niewinnego, dopóki nie ma niezbitych dowodów na jego winę. Skutecznym bardzo i praktycznym sposobem, żeby niedogodności takie usunąć, jest zaprowadzenie dawniejszego porządku procesów kryminalnych a mianowicie apelacyi do wyższych instancyi. Ubolewa téż mówca nad tém, że komisarze rządowi zupełnie nieprzysposobieni i z lichemi tylko informacyami wchodzą na obrady sejmowe.

Zarzut ten odpiera p. Schelling twierdzeniem, że on sam postarał się o jak najdokładniejsze informacye.

Poseł Petersen nie jest zasadniczo przeciwnym wnioskowi, sądzi jednak, że zastósowanie jego w praktyce napotka na nieprzezwyciężone trudności. Na drugą zaś część wniosku wcale się nie godzi i odrzuca ją jako arcyniebezpieczną dla całego systematu sądowego, nie mniéj jak dla moralnych przekonań obżałowanych. Mówcy zdaje się téż niepodobném, żeby wniosek ten znalazł kiedykolwiek w praktyce jednolite zastósowanie.

Poseł Hartmann oświadcza w imieniu stronnictwa konserwatywnego, że jakkolwiek z jednéj strony uznaje słuszność pierwszéj części wniosku, drugiéj części przyjąć nie może. Mówca zwraca na to uwagę, że bardzo często sędzia śledczy musi kilku o zbrodnią podejrzanych uwięzić, choć wie, że tylko jeden jest winnym — późniéj wypuszcza ich wszystkich dla braku dowodów na wolność. W takim przypadku niepodobna już, żeby wszyscy w równéj mierze zasługiwali na wynagrodzenie poniesionéj krzywdy.

Poseł Frohme przemawia za wnioskiem i chce żeby żądanie w nim zawarte zastósowano przedewszystkiém w procesach politycznych.

Poseł dr. Sello (secesyonista) godzi się na tendencyą wniosku i chce, żeby go przekazano osobnéj komisyi, złożonéj z 14 członków, celem bliższego rozpatrzenia się w nim. Dwie tylko mogą tu zachodzić wątpliwości. Jedna co do sumienności obżałowanych, którzy z możliwéj chciwości prawdę zatajają, lecz wątpliwość ta postać chyba może w głowie rozgorączkowanéj studyami prawniczemi. Druga — czysto finansowa, ale i ta upada, bo o przeciążaniu budżetu mowy być nie może.

Poseł Czarliński oświadcza, że Polacy będą głosowali za wnioskiem, któren z serdeczną przyjęli sympatyą. Procesa polityczne z lat 63 i 64, wytoczone Polakom rzekomo skompromitowanym, najlepszym są dowodem, że reforma na polu sądownictwa bardzo jest na czasie. Aby przezwyciężyć trudności redakcyjne, dobrze będzie oddać wniosek celem bliższego rozpatrzenia się osobnéj komisyi.

Na tém dyskusyą zamknięto.

Izba przyjmuje następnie wniosek Petersena i wniosek przekazuje komisyi, złożonéj z 14 członków.

Załatwiwszy jeszcze kilka spraw drobniejszéj wagi zamyka Izba posiedzenie.

Następna sesya w czwartek o godzinie 11. Na porządku dziennym: Nowela do ustawy dotyczącéj pensyonowania wojskowych i urzędników państwowych i pierwsze czytanie budżetu dla cesarstwa niemieckiego na rok 1883|84 i 84|85.

W końcu zainterpelował jeszcze poseł Sonnemann obecnych ministrów zapytując, czy się sprawdza pogłoska, jakoby rząd zamyślał posiedzenia parlamentu odroczyć aż do lutego, skoro ukończy pierwsze czytanie etatu. Następnie zapytuje p. Sonneman, czy ustawy socyalistyczne będą przedmiotem obrad komisyjnych w czasie nieobecności plenum Izby.

Sekretarz stanu Boetticher oświadcza, że o odroczeniu obrad parlamentarnych nic nie słyszał.

— Odezwa ks. Biskupa Herzoga w sprawie ubiegania się księży o probostwa: „Ku wielkiemu smutkowi mojemu dowiaduję się, że proboszczowie z beneficyów prywatnych albo biskupich starają się o beneficya patronatu królewskiego, chociaż wiedzieć o tém musieli, że parafie, któreby przez ich odejście opróżnione zostały, z powodu istniejących stósunków kościelno-politycznych nie mogłyby innych otrzymać pasterzy. Widzę się przeto zniewolonym rozporządzić tymczasem, aby żaden z proboszczów, posiadających beneficyum prywatniéj lub biskupiéj kollacyi, nie starał się bez mojego pozwolenia o żadne inne probostwo.“

— „Koeln. Ztg.“ posuwa się w nienawiści swéj do Kościoła i duchowieństwa fr. tak dalece, że w jednym z ostatnich numerów swoich podsuwa duchowieństwu fr. taką intencyą: „Duchowieństwo fr. dla tego opiera się przymusowi szkólnemu, ponieważ młodzież uważa za predestynowanych niewolników Kościoła!“ Taż sama gazeta broni protestanckiego predykanta z Geldern, który za znieważenie Najśw. Sakramentu skazany został przez Izbę karną w Clewe na dwa tygodnie więzienia.

ROSYA.

* Przedsiębiorcy teatralnemu Lentowskiemu w Moskwie poruczono przygotowanie projektu uroczystości ludowéj podczas koronacyi. Inżynier Fabrycius zaprojektował urządzenie iluminacyi Kremla i pałaców moskiewskich.

— Sąd wojenny w Odessie skazał Slomę Hackera za przynależność do tajnego stowarzyszenia mającego na celu rozszerzanie zakazanych broszur, na 10-letnią karę robót przymusowych w kopalniach.

FRANCYA.

* Paryż, 5 grudnia. Proces przeciw dyrektorom dawniejszego banku Union générale, pp. Bontoux i Feder, rozpoczął się w dniu dzisiejszym. Dyrektorzy ci oskarżeni o przekroczenie ustawy z roku 1867, dotyczącéj stowarzyszeń akcyjnych. Prezydent sądu zwrócił uwagę na nieprawidłowości, jakich się dopuszczono tak przy zakładaniu banku, jako też przy różnych spekulacyach finansowych. Bontoux twierdził, że działał w dobréj wierze, iż jednak nie mógł znać dokładnie wszystkich drobiazgowych szczegółów kasy.

Kiedy przedsięwzięto spekulacye, o których mowa, oskarżony nie był w Paryżu obecny. Feder wymawiał się również od wszelkiéj winy i twierdził, że gdyby upadek banku nie był przeszkodził emisyi nowych akcyi i gdyby „kulissa“ była zapłaciła dyferencye, — to bank nie byłby poniósł żadnéj straty. Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków.

— Sekwana wezbrała wczoraj bardzo groźnie i niebezpiecznie. Niedzielny śnieg i deszcz ulewny miał ten skutek, że w poniedziałek woda Sekwany wylała się aż pod okna parterowe w niektórych częściach miasta. Bercy, gdzie się znajdują ogromne piwnice ze znacznym zapasem, poniosło największe szkody. W Maisons Alfort w pobliżu Paryża, ludność opuszcza mieszkania, i to już tylko za pomocą łodzi. — W Asnières, Courbevoie i Neuilly wiele mieszkań parterowych znajduje się pod wodą.

— Ruiny Tuileryi, t. j. części ich, zburzonéj podczas komuny, sprzedano dnia 4 grudnia na publicznéj licytacyi za 32 tysiące franków pp. Picard i Lapeyre, którzy w pół roku po wezwaniu ich przez rząd mają usunąć gruzy i ruiny.

— Minister wyznań polecił senatom uniwersyteckim przyjmować docentów prywatnych na modłę niemiecką. „Temps“ wita z radością tę nowość i spodziewa się po niéj wielkich korzyści dla nauki.

— Ludwic Blanc zachorował niebezpiecznie.

— Zranienie Gambetty. „Républ. franç.“ pisze wobec najróżnorodniejszych pogłosek, jakiemi prasa komentuje zranienie się Gambetty:

„Pan G. zranił się sam. W lewéj ręce trzymał on rewolwer, w którym pozostał ładunek — i spuściwszy lufę, chciał ją znów podnieść, i w tym celu przyłożył dłoń prawéj ręki do końca lufy. Ponieważ ładunek tylko do połowy był w lufie, przeto druga połowa oparła się naciskowi, a gdy ten nacisk stawał się coraz silniejszym, ładunek wystrzelił i kula weszła najprzód w rękę a potém w ramię i przez środek ramienia wyszła drugą stroną. Stan zdrowia chorego jest bardzo pomyślny. Pacyentowi zalecono jednak spokój.“

Inaczéj rzecz tę przedstawia „Intransigeant,“ twierdzi on, że Gambettę zraniła jakaś kobieta, że rana jest niebezpieczna. Inni twierdzą, że Gambetta nie miałby odwagi wziąć rewolweru do ręki.

— Jenerał Chanzy kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitéj, — tak twierdzi pan Artur Ranc, i zaraz z góry oświadcza się przeciw wszelkiéj wojskowéj kandydaturze. Z artykułu jego dowiadujemy się, że sfery finansowe są za Chanzym. „Srebrny miecz wysokich sfer bankowych zaważyć może ciężko na szali — a stu kanałami umieją tu sfery oddziaływać na kierunek państwa. Jak w pewnych krajach duchowieństwo tworzy państwo w państwie, tak wysokie sfery finansowe w Paryżu i Francyi wytworzyły sobie takie osobne stanowisko, tak że dzisiaj uważane być powinny nie tylko za potęgę finansową i ekonomiczną, lecz w ogóle za pierwszorzędną potęgę polityczną. Właśnie dla tego, że Francya jest krajem tak bogatym, łączą się z temi sferami i ulegają ich wpływom żywioły, które n. p. w Niemczech z giełdą żadnego nie mają stósunku. Gdyby Gambetta był przed kilku dniami padł ofiarą znanego przypadku, to śmierć nie zrobiłaby z pewnością takiego wrażenia jak n. p. nagłe podskoczenie lub obniżenie renty o 5 franków. Dziś tyle osób pozostaje w stósunkach z giełdą, że kursa oddziałują na cały kraj, i że wcale nie jest niemożebną rzeczą, iż dotychczasowe rewolucye pomnożyć się mogą o jednę nową „species,“ t. j. o rewolucyą giełdową.“

— Wyrok na Arabiego nie podoba się Gambecie. „Wypadek procesu Arabiego — pisze „Républ. franç.“ — zrujnował zupełnie wice-króla w opinii Egipcyan, — a nadto przez taką bezkarność zbrodni popełnionych przeciw kolonii europejskiéj, bezpieczeństwo téj kolonii jest zachwiane. Tylko załoga angielska jest jeszcze dla niéj osłoną — a może i Anglia tego chciała, aby się w Egipcie zrobić niezbędną. Ministerstwo Gladstona igra jednak z ogniem — tak kończy „Républ. fr.“ — Tymczasem Arabi pisze do dziennika „Times:“ „Pójdę chętnie tam, gdzie mnie Anglia wyśle na mieszkanie i pozostanę tam tak długo, dopóki Anglia nie zmieni o mnie dotychczasowego sądu jako o buntowniku. Egipt pozostawiam spokojnie w ręku Anglii, wiedząc że Anglia nie może długo zwlóczyć zaprowadzenia reform, za które ja walczyłem.“ („Egipt dla Egipcyan“ — „precz z wyzyskiwaczami!“)

ANGLIA.

* Partya anarchistów wydała odezwę, w któréj czytamy: „Są okoliczności, w których morderstwo polityczne jest usprawiedliwione, a nawet nakazane, i w których morderstwo nie jest zbrodnią. Musimy mieć wprzódy anarchią, zanim dobijemy się pokoju i porządku. Musimy wprzódy mieć rewolucyą, zanim będziemy mieli dobre ustawy. Wszystko, co istnieje, musimy obalić, wszystkie rządy usunąć, ponieważ rządy te są przeciwnikami życzeń i dobrobytu ludu. Chcemy i musimy mieć rewolucyą, a potém dopiéro będziemy mieli prawdziwy rząd, oparty na woli narodu, skoro każdy z osobna i wszyssy razem zostaną równoupranieni.“ Towarzystwo, które tę odezwę wydało, nazywa się „narodowo-rewolucyjną ligą.“

— Jan Most, znany radykalny socyalista, wyjechał zeszłego czwartku do Ameryki, gdzie zamierza przedsięwziąć wielką podróż agitacyjną.

— Głośny poseł irlandzki, Dawitt, otrzymał sądowy zapozew na dzień 5 bm.

AUSTRALIA.

* Wzrost katolicyzmu. I w téj opasanéj morzem oceanii ziarnko gorczyczne prawdziwéj wiary silne zapuściło korzenie. W Sidney zbudowano niedawno temu katedrę, którą Arcybiskup dyecezyalny w otoczeniu 82 kapłanów uroczyście na dniu 8 września poświęcił i do użytku wiernych oddał. Uroczystość tę obchodzono przez trzy dni, pierwszego dnia miał Biskup z Wellingtonu kazanie na temat: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, jednorodzonego syna Bożego.“ Zwróciwszy się do Irlandczyków, których pomiędzy słuchaczami znaczna była liczba, czcigodny Prałat w te odezwał się słowa:

„I Wam, synowie ukochani, którzy przybywacie z tego tak ciężko nawiedzonego kraju, Wam przedewszystkiém należy się cześć, gdyż przyczyniliście się niemało do uskutecznienia budowy tego domu Bożego i daliście tém dowód wypróbowanéj wierności dla wiary świętéj.“

W ciągu dalszéj nauki ks. Biskup po raz wtóry zwrócił się do Irlandczyków, chwaląc ich gotowość do budowania kościołów. Następnie w ostrych słowach gromił doktryny darwinizmu, które wychowanie tegoczesne już w dzieciach usiłuje zaszczepić. W końcu wyraził kaznodzieja życzenie, aby Australia, ten kraj płynący mlekiem i miodem, stała się jak najprędzéj ogniskiem chrześciańskiéj ludności.

Drugiego dnia podczas sumy miał kazanie ks. Biskup z Armadala, na nieszporach zaś ks. rektor z klasztoru Redemptoristów. Na zakończenie uroczystości trzeciego dnia wszedł na kazalnicę ks. dr. Murray, Biskup z Maitland. Sławny to kaznodzieja, to téż nietylko katolików, lecz i z innych wyznań zebrało się przeszło 5000 ludzi, aby słuchać jego wzniosłéj nauki. Ks. Biskup ubolewał nad tém, że w końcu r. b. państwo odmówiło katolickim szkołom wsparcia, jakie dotychczas pobierały; daléj napominał katolików, aby nie tracili ufności w Bogu, mówiąc te prorocze słowa: „Miejmy nadzieję, że najdaléj za lat dwa każda gmina w Nowéj Zelandyi posiadać będzie szkołę katolicką, bibliotekę własną, męzkie i żeńskie zakony, którym powierzyć będzie mogła wychowanie swych dzieci, a wtenczas spełni się dzieło Chrystusa spokojnie, bez walki z przeciwnikami chrześciańskiéj prawdy.“

Dyecezyą tę poświęcono Najśw. Sercu Jezusa. Podczas téj trzydniowéj uroczystości zebrano na umorzenie kosztów budowy kościoła 5000 funt. szterl. Czy to nie pocieszający objaw?

TELEGRAMY.

Białogród, 4 grudnia. Dotychczasowy poseł w Wiedniu, Christicz, zamianowany świeżo posłem w Londynie, pozostaje tymczasowo jeszsze 3 miesiące w Wiedniu. Zamianowani zostali daléj: Kujundzic posłem w Rzymie, Simić ajentem dyplomatycznym w Zofii, Grizic ajentem dyplomatycznym w Atenach, Spasić dotychczasowy sekretarz legacyjny w Wiedniu, szefem administracyi, Rakić szefem administracyi dyplomatycznéj w ministerstwie spraw zagranicznych i Dunić sekretarzem legacyjnym w Wiedniu.

Londyn, 5 grudnia. Jak donoszą do „Standarda“ z Kairu, zaproponował rząd angielski wice-królowi jenerała Ewelina Wood na dowódzcę nowéj armii egipskiéj.

Paryż, 5 grudnia. Okręt „Flore“ otrzymał rozkaz odpłynęcia do Madagaskaru.

Ostatnie telegramy.

Kolonia, 6 grudnia. Woda w Renie wzrosła dziś rano znowu o 31 cm. Mozela wezbrała bardzo silnie, także Men i Nekar znowu wzbierają powoli. Powietrze dość pogodne przy bardzo nizkim stanie barometru. Bieda, mianowicie w Worringen, okropna.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(*Ulica Młyńska nr. 35*).

I.

Dary do biblioteki.

Biblioteka kórnicka.
Tragedye Eurypidesa, przekład Z. Węclewskiego. Część I—III (w 3 tomach). Poznań 1881—82.

Pan Callier Edmund, pułkownik z Poznania.
Uwagi krytyczne Ed. Calliera nad słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego F. Sulimirskiego i t. d. Poznań 1882. 8o.

Pani Cybulska z Broekerów Paulina, tłomaczone przez siebie dzieło ojca:
Pamiętnik z wojny hiszpańskiéj (1808—1814) Stanisława Broekera itd. Warszawa 1877. 8vo.

Pan Dickstein S. w Warszawie:
1) Materya i ruch, przez J. Clerk'a Maxwell'a, przekład S. Dicksteina. Warszawa 1879, 8vo.
2) Herrmann Grossmann, wspomnienie przez S. Dicksteina 8vo.
3) Sprawozdanie przełożonego szkoły 3-klasowéj pryw. męzkiéj z nauką rzemiosł na r. szkol. 1880 i 1881. Warszawa 1881. 8vo,
4) Sprawozdanie z 3letniéj działalności szkoły realnéj sześcioklasowéj pryw. męzkiéj, utrzymywanéj przez Wojciecha Górskiego. Warszawa 1880, 8vo.
5) Szkoła handlowa prywatna w Warszawie. Rok 1880 i 1881 w Warszawie 1881, 8vo.
6) Szkoła realna czteroklasowa pryw. S. Dicksteina. Rok szk. 1878/79, 1879/80, 1880/81 i 1881/82. Warszawa 1879—82 8vo.
7) Szkoła realna 6 klas. męzka pryw. w r. 1878/79, 1879/80, 1880/81. Warszawa 1879—81, 8vo.

J. E. Dzieduszycki hr. Włodzimierz we Lwowie.
a) Bielowski A. Wstęp krytyczny do dziejów Polski. We Lwowie 1850, 4to.
b) Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie. Lwów 1880, 8vo.
c) Gräflich Dzieduszyckisches Museum in Lemberg. Lemberg 1880.
d) Nowicki M. Dr. Motyle Galicyi. We Lwowie 1865, z rycinami in 4to.
e) Idem. Microlepidopterorum species novae. Cracoviae 1864, 8vo.
f) Schmitt H. — Rokosz Zebrzydowskiego. We Lwowie 1858, 4to.
g) Wiowski H. — Swiat i przemiany skorupy ziemskiéj. Lwów 1858, 2 części z rycinami
h) Zmurko W. — Wykład matematyki na podstawie ilości o dowolnych ki runkach. Dwa tomy. Lwów 1864, 8vo.
i) Gniewosz J. N. — O potrzebie rozwoju przemysłu domowego. Lwów 1873, 8vo.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 280

Czwartek dnia 7 grudnia 1882.

Pan Frankiewicz Ludwik z Poznania:
a) Fr. Danielis Conelna, Disciplina apostolica-monastica etc. Venetiis 1750. 8vo.
b) Guillelmi Clarignane, Secreta sublimia etc. Lugduni 1526, 4to.
c) Chyrurgia Guidonis de Cauliaco etc. (bez daty, pocz. XVI w.) 4to.
d) Trew A. Nucleus astrologiae etc. Nürnberg 1651, 4to.
e) Idem. Discursus von Grund u. Verbesserung der Astrologiae. Ibidem 1643, 4to.
f) Detectio dioptrica corpurum planetarum vetorum. Frankf. a/M. 1643, 4to.
g) Hier. Hofmanni, Teutscher Euclides etc. Jena 1628, 4to.
h) Benedicti a S. Joseph sch. piarum lyricorum libri IV. etc. St. Ant. Szczuka dedicati. Varsaviae 1604.
i) Trzy karty pergaminowego manuskryptu, wyjęte, jak się zdaje, z mszału, z nutami; piękne inicyały, charakter pisma z XV wieku.

Pan Kalk w Sokołowie:
a) Th. Bartholini, Cista medica Hafniensis. Accedit eiusdem Domus anathomica. Hafniae 1662, 8vo.
b) J. E. Burggravii, neost. palatini Biolychnium etc. Francf. 1630, 8vo.

Pan Kantak Kaźm. poseł w Poznaniu:
Zur Geschichte der Königlichen Musen in Berlin, Festschrift zur Feier ihres fünfzigjährigen Bestehens am 3 August 1880. Berlin 1880, 4to.

Pan Karbowiak w Krakowie:
Żywoty świętych Skargi, jedno z pierwszych wydań, bez początku i końca.

Hr. Krasicki Aleksander z Siecina i Krasiczyna, w Dubiecku:
Własnoręczny list księcia biskupa warmińskiego, Ignacego Krasickiego, pisany w Berlinie 16 marca 1797 do hr. Antoniego Krasickiego w Dubiecku.

Pani Lewandowska Stan. z Ziołeckich w Jeżewie:
Aristotelis Stagiritae, de moribus ad Nicomachum libri decem, Adiecta sunt fragmenta quaedam Pythagoreorum vetustissima. Basileae 1566, 4to.

Pan Łebiński dr. Wład. w Poznaniu:
Szczęście w Ameryce. Powieść dla ochotników do Ameryki, z prawdziwych zdarzeń spisana przez Wychodzcę. Poznań 1882, 8vo.

Pan Merzbach Henryk z Brukseli, dwa tomy własnych poezyi:
1) Z wiosny. Lipsk 1864.
2) Z jesieni. Bruksela 1882.

Pan Moraczewski M. ze Lwowa własne dziełko:
Zamek krzyżacki w Malborgu, dziś i przed pięciuset laty z pięcioma tablicami. Lwów 1882, 4to.

Pan Roszkowski G. dr. prof. uniwer. we Lwowie własne dzieło:
O azylach i ekstradycyi ze szczególném uwzględnieniem stósunków austro-węgierskiéj monarchii. Warszawa 1882, 8vo.

X. Rożański F., dyrektor biblioteki królewskiéj w Eskuriau:
Opuscules et traités d'Abou'l-Walid Merwan Ibn Djanah de Cordoue. Texte arabe publié avec une traduction française par. J. Derenbourg et Hartwig Derenbourg. Paris 1880, 8vo.

X. Siemieński Jan we Lwowie własne pisma:
a) Listy do Pani Apatyi, która stała się Progressyą i jéj odpowiedzi. Kraków 1879.
b) Listy do Pani Postępowskiéj i jéj odpowiedź. Kraków 1881.
c) Lud wiejski. Pogadanki. Lwów 1881.
d) Luźne pogadanki o ludzie miejskim i wiejskim. Lwów 1882.

Pan Skrzydlewski J. w Dzierzążnie:
Polen u. seine Revolution — von Hartwig Hundt-Radowsky. Stuttgart 1831, 2 tomy, 8vo opr.

Pan Tomaszewski Fr. w Poznaniu:
Przewodnik po Poznaniu, zawierający kolorowaną mapę miasta itd. przez Feliksa Antoniewicza. Poznań 1882, 4to.

Towarzystwo archeologiczne we Lwowie:
„Przegląd archeologiczny", organ c. k. konserwatoryi pomników itd. i Towarzystwa archeol. kraj. we Lwowie Zeszyt I z r. 1882, 4to.

Galicyjskie Towarzystwo łowieckię we Lwowie:
a) „Łowiec", organ gal. Towarzystwa łow. Roczniki 1878 do 1882, tomów 5, 4to.
b) Starzeński Leop. hr. Wspomnienia z wyprawy myśliwskiéj do Syryi r. 1881. We Lwowie 1882, fol.
c) Ubysz Aleks. Chart. Lwów 1881, 8vo.
d) Wodzicki Kaźm. hr. Wspomnienia z życia łowieckiego. We Lwowie 1880, 8vo.

Pan Żakrzewski Ignacy, pułkownik i poseł: Jedności! Poznań, 1882. 8vo.

Ks. Załęski St. S. J. w Krakowie, własne dzieła, oraz wydawnictwa OO. Jezuitów, po największéj części oprawne:
1) Zniesienie Jezuitów w Polsce.
2) OO. Jezuici we Lwowie.
3) Święta Kinga i jéj klasztor Starosądecki.
4) Misya w Persyi w XVII i XVIII wieku pod protektoratem Polski.
5) Czerwony klasztor w Pieninach.
6) Kilka uwag nad dziełem ks. dr. Pelesza „O Unii".
7 i 8) Morawski X. M. Filozofia i jej zadania, dwie edycye: z r. 1877 i 1881.
9) Misye katolickie, czasopismo ilustrowane mies., 11 dotąd wyd. zeszytów.
10) O zmianach w cerkwi i obrządkach unickich w Galicyi.
11) X. Jackowski. Namowa do wstrzemięźliwości.
12) X. Mycielski. Nauka o apostolstwie.
13) X. Pilchowski. Sto uwag o zbawieniu.
14) Skarga P., czytania bractwa miłosierdzia w Krakowie.
15) Skarga Piotr. Żywoty świętych starego i nowego zakonu itd. w Krakowie 1881–82. 12 tomów.
16) Rozważ to dobrze.
17 i 18) Rozważ toje dobre! (1 egz. łacińskiemi, drugi ruskiemi czcionkami drukowany).
19) Miesiąc maj.
20 i 21) Miesiąc czerwiec z r. 1877 i 1881.
22) Nauka o rozmyślaniu i rachunku sumienia.
23) Przewodnik apostolstwa modlitwy.
24) Uwagi na każdy dzień miesiąca.
25) Ravière. Apostolstwo.
26—28) Zbiór instancyi miesięcznych apostolstwa modlitwy, roczniki 1880—1882.

Pan Zupański J. K. w Poznaniu, dziełko przez siebie wydane:
Gramatyka polska dla uczącéj się młodzieży w sposób łatwy i przystępny opracowana przez Teofilę Radońską Wydanie drugie. Poznań, 1883.

Razem 84 dzieł w 104 tomach, 1 rękopis i 1 autograf.

II.

Dary do Muzeum.

Pani Karolowa W. Bitterlich w Poznaniu:
Różową jedwabną wstęgę, ozdobioną rycinami i drukowanemi niemieckiemi napisami, na pamiątkę pokoju, zawartego 3 czerwca r 1762 pomiędzy Prusami a Szwecyą.

Panna Gościcka Helena w Bydgoszczy:
Medal z lawy Wezuwiusza z napisem: „Eruzione del Vesuvio del 27 maggio 1858."

Hr. Konopacki Wł. w Dreznie:
Portret olejny wielkich rozmiarów podkomorzego Konopackiego.

Pan Kutzner Kaźm. adwokat w Ostrowie:
Dwie pieczęcie z r. 1831, z których jedna podłużna zawiera napis: Służba wojskowa, druga okrągła z orłem polskim w środku:
Sztab brygady 3ciey, dywizyi 2giey piechoty.

Pani Matecka, radczyni w Poznaniu:
Cztery fajansowe talerze z r. 1791 z napisem:
„Vivat król z narodem."

Pan Morawski Stanisław w Jurkowie:
3 monety, z tych dwie polskie: Jana Kaźmirza i Jana III (srebrna), trzecia również srebrna, pierwszego księcia pruskiego Alberta (1544) z wybornie zachowanym jego wizerunkiem.

Pan Rożański Stanisław, poseł, w Padniewie:
Wspaniałe rogi tura wraz z czaszką, znalezione w rzece Prośnie, w pobliżu Chocza.

Pan Szyfter Antoni w Poznaniu:
Szeląg Jana Kaźmirza i tynf Augusta III.

Pan Trzciński, rzeźbiarz w Poznaniu:
Dwa obrazy świętych niewiadomego pędzla.

Pan Wicherkiewicz, doktor, w Poznaniu:
Medal i trzynaście starych monet.

Do galeryi artystów polskich:

Pan Brodzki, artysta rzeźbiarz w Rzymie:
Gipsowy model do pomnika Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

W Poznaniu, dnia 1 grudnia 1882.

Klemens Kantecki,
konserwator.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 6 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prezesowi wyższego sądu ziemiańskiego, tajnemu wyższemu radzcy sprawiedliwości dr. jur. Breunningowi w Koblencyi gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

---

* **Przypominamy,** że jutro od godziny 9 do 2 wybory ściślejsze do rady miejskiéj w klasie III okręgu 2. Głosuje się w szkole na św. Marcinie. Kandydatem naszym jest p. dr. Osowicki.

Również odbędą się wybory w klasie III okręgu 3. Głosuje się w zabudowaniu dawniejszego klasztoru pofranciszkańskiego. Naszymi kandydatami są: p. Stefan Cegielski, a następnie p. Franciszek Andrzejewski.

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy głośna komedya z francuskiego Lokatorowie Pana Blondeau. — W piątek Złoty cielec, Surdut i siermięga" i Mazur w cztery pary. — W sobotę Lokatorowie Pana Blondeau. — W niedzielę Halka.

* **Do budowniczych Polaków!** Ważnym materyałem dla przyszłego badacza, niemniéj dla każdego, ktoby się chciał zająć inwentaryzowaniem zabytków architektury wielkopolskiéj, byłyby rysunki, zdjęte przez architektów z rozrzuconych po kraju kościołów, klasztorów, zamków i innych gmachów. Dla tego wzywamy tych budowniczych Polaków, którzy posiadają takie rysunki, aby je w interesie nauki składali Towarzystwu Przyjaciół Nauk, które podobne dary bardzo chętnie przyjmuje.

* **Członkami** Towarzystwa Przyj. Nauk wybrani zostali przedwczoraj: ks. msgr. Stablewski, pp. Stan. Morawski z Jurkowa, Jaczyński z Kujaw i Bol. Leitgeber z Poznania.

* **Jutro w czwartek dnia 7 bm.** o godzinie 8éj wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego pogadanka.

* **Od p. Henryka Siemiradzkiego** otrzymał „Czas" następujący list:

„Czas", a za nim inne nasze pisma podały wiadomość, iż obecnie pracuję nad obrazem, przedstawiającym Giżankę, ulubienicę króla Zygmunta Augusta. Ponieważ wiadomość ta jest zupełnie pozbawioną wszelkiéj podstawy i mogła chyba urość ztąd, iż przed laty, kiedym był jeszcze uczniem Akademii, temat ten posłużył mi do jednego z mych szkiców — upraszam przeto szan. redakcyą „Czasu" o umieszczenie niniejszego sprostowania, inne zaś pisma o łaskawe powtórzewie onego.

Racz przyjąć szan. Panie itd.

Rzym, dnia 26 listopada 1882 r.

Henryk Siemiradzki.

* **Dzisiaj** o godz. 3 minut 7 nastąpi przejście Wenery przez tarcz słoneczną. U nas, chociażby chmury słońca nie zakrywały, trudno będzie przejście to obserwować, gdyż słońce zachodzi o godzinie 3 minut 45, a tarcz Wenery o godz. 3 minut 28, a więc na 17 minut przed zachodem słońca, znajdować się będzie zupełnie w tarczy słonecznéj.

* **Koncert** p. Etelki Gerster. W dniu 14 bm. jak to już czytelnikom z anonsów wiadomo, odbędzie się w Poznaniu koncert słynnéj śpiewaczki p. Etelki Gerster-Gardini, na co zwracamy ponownie uwagę publiczności naszéj. Pan L. E. Bach, który odegra na fortepianie kilka wielkich kompozycyi z towarzyszeniem orkiestry, ma już rozgłos jako znakomity fortepianista. Przedewszystkiém zwracamy uwagę na utwór Capriccio polonais, którego temat wzięty jest z pieśni Chopina „Życzenie."

* **Na wybudowanie** gmachu dla komenderującego jenerała V korpusu żąda administracya niemieckiego wojska 620,200 m., a na wybudowanie koszar dla całego pułku przybocznych huzarów 2 nr. 2,280,000 m.

* **Ogród zoologiczny w Poznaniu.** W ciągu tego roku podarowali ogrodowi:

Pp. Fiebig 2 bażanty, Zielonacki z Kurczewa borsuka, Iffland z Marwitz jastrzębia, bezimienny 5 młodych lisów, pustułkę, 4 sowy i wiewiórkę, Dietz srokę, sowę nauczyciel Witte, 2 małe ptaki Wolkowitz, czajkę Weigt, 8 różnych ptaków komisarz Behr, ptaka rajskiego Kuttner, synogarlicę nauczyciel Zieliński, 3 króliki Ziegler, sokoła dr. Witschek, 3 synogarlice Jortzig, 6 tchórzów Zakrzewicz, rogacza Jarnatowski z Augustusburga, 4 susły Wedekind, borsuka Krzyżanowski, czaplę nauczyciel Kubacki, jastrzębia Fiksiński, żółwie Krebs, wiewiórkę Piasna, jastrzębia Hoffmann, wiewiórkę Malbranot, czajkę Fiebig, mewę Berger, sowę Boer, jastrzębia Bartelsen, wydrę Braeuer, sowę Schürmann, żmiję nadleśniczy Krüger, zająca v. Linden, psa Opitz, kruka inspektor z Owińsk, srokę Simon, bażanty Beuther, 2 nurki Iffland, puhacza Beck z Wtelna, 2 skrzeczki Fritsch.

Na zakupienie lwa, jaguara itd. złożyli gotówką:

Pp. Samuel Auerbach 100 m., Weigth 100 m., Fiebig 100 m., Ory 100 m., Cegielski 50 m., Michał Herz 100 m., Krzyżanowski 25 m., Annus 50 m., br. Hugger 100 m., A. Guttmann 50 m., A. Stüber 50 m., H. Kantorowicz 100 m., S. G. Schoenlank 30 m., W. Kantorowicz 50 m, O. Schmidt 25 m., F. Peiser 30 m., Stein 20 m., J. Hirschfeld 30 m., R. Eischer 25 m., A. Jacobsohn 25 m., W. R. 50 m., Sch. 1.50 m., F. Schmidt 50 m., F. Kantorowicz 20 m., Teschke 30 m., Borchert 10 m., P. Venzke 30 m., Loewe z Berlina 10 m., I. Kantorowicz 20 m., H. Rosenfeld 50 m., R. Jaeckel 100 m.

Oprócz tego zebrał i złożył do kasy rektor Hecht 50 m., ref. Jacobsohn wygrane w karty raz 12,50 m., drugi raz 15 m.

A. Simon podarował drzewo na klatkę dla wilków, R. Reymer 4000 cegieł i 12 prętów gliny. Budowniczy Herrman drzewo, E. Ephraim 1000 cegieł, Negendank 1000 cegieł i budowniczy Fiebig drzewo. Paweł Jolowicz 2 miechy odchodu pszenicznego, M. Milch miech kasztanów, Zwar 2 konie, Kaskel z Trzcielina hełę marchwi i wóz siana.

Składając niniejszém wszystkim wyżéj wymienionym ofiarodawcom nasze podziękowanie, nadmieniamy, że za ich pomocą ogród został znacznie podniesionym. Prosimy zarazem, ażeby i nadal nie przestali nas wspierać, choćby i małemi datkami, np. słomy, siana, kartofli, owsa, marchwi, kasztanów itp.

W ogrodzie są następujące zwierzęta: lew, jaguar, lampart, puma, hyena, niedzwiedzie, wilki, lisy, żbik, tchórze, świszcz, skrzeczki, suset, białe myszy, wiewiorki, ostronosy, małpy, pancerniki, wydry, żółwie, wielbłąd, lama, zebu, bawół, owca grzywiasta, jelenie, daniele, sarny, różne psy, króliki, morskie świnki, różne papugi, pawie, bażanty, kury (Hoffdan Laflèche, Cochinchina), kanadyjskie gęsi, łabędzie gęsi, egipskie gęsi itd. różne kaczki, czapla, bocian, synogarlice, dzikie gołębie itd. około 40 gatunków różnych tutejszych i zagranicznych ptaków, mewy, bojówniki, drop, czajka, sęp, kondor, orzeł rybitw, orzeł przedni, sokoły, puchacz, puszczyki, sowy, kruk, sroki, pustułki, amerykańskie strusie, węże, jeże.

Zarząd.

* **Przedwczoraj** urządziła policya obławę na dzieci obowiązane do chodzenia do szkoły, a włączące się po targu, gdzie się dopuszczają zwykle kradzieży lub zarabiają sobie na życie nosząc kupującym zakupione towary do domu itp. Przytrzymano 22 takich dzieci.

* **W obchodzie** rocznicy listopadowéj, urządzonéj staraniem polskiéj młodzieży akademickiéj w Berlinie, wzięli także udział członkowie sejmu pruskiego, między nimi pp. Józef Kościelski, członek Izby Panów, posłowie do sejmu i parlamentu: Brzeski, Dobrzycki, Antoni i Michał Kalksteinowie, Kurnatowski, Łyskowski, Magdziński, dr. Mukułowski, Radoński, Rożański, Rybiński, Sczaniecki, dr. Skarzyński, ks. dr. Stablewski, dr. Szuman, Wierzbiński, ksiądz Ziętkiewicz i Zółtowski.

Wśród uczty przemawiali pp. Bernard Chrzanowski, student prawa, witając zebranych i oddając winną cześć obrońcom ojczyzny z r. 1830 i cieniom Adama, — Antoni Stychel, przedstawiając obraz poezyi polskiéj natchnionéj duchem wypadków z roku 1830, — p. Karól Potworowski, uczeń politechniki, witając zebranych posłów, na co odpowiedział prezes Koła p. Henryk Szuman — daléj p. Józef Milewski wzniósł toast na cześć duchowieństwa, na co odpowiedział ks. dr. Stablewski, zachęcając młodzież do trwania w tradycyach narodowych i do ostrożności przed przyjmowaniem obcych zasad i teoryi, — następnie poseł Wł. Wierzbiński wznosząc toast na łączność trzech zaborów — Tadeusz Jackowski na cześć polskiéj nauki, któréj reprezentantami na obchodzie byli pp. prof. dr. Brückner i dr. Edmund Krzymuski, oraz poeta Józef Kościelski, — daléj prof. dr. Brückner na cześć młodzieży polskiéj, która winna się sposobić do podwójnego obywatelstwa, które ją czeka jako młodzież polską, a następnie słowiańską, — dr. Krzymuski, p. Józef Kościelecki, p. Jackowski na cześć przybyłych na obchód braci Słowian, na co odpowiadali pp. Czech Hrabec, Serb Knezewić, Słowak Stodola, Rosyanin Iliński (po polsku). W końcu przemówił jeszcze p. Leski, prezes towarzystwa przemysłowego. Wreszcie wniósł p. Łukowski toast „kochajmy się." Spiew, muzyka i deklamacye urozmaicały ten obchód.

* **Biskup wrocławski książę Herzog.** Jeden ze stałych mieszkańców Ślązka, bawiący od lat kilku w Warszawie, odwiedzał, jak pisze „Kuryer Warszawski," niedawno Biskupa swéj dyecezyi, unosząc najmilsze o nim wspomnienia. Ks. Herzog nie posiada języka polskiego, wciąż jednak nad nim pracuje i doszedł do tego, że książki czyta z łatwością. Książę-Biskup jest wielkim przyjacielem ludu i radby jego potrzebom na polu religijném zaradzić. Uskarżał się na brak duchowieństwa i zapewniał, że najsilniejszém jego staraniem jest obsadzenie parafii, gdzie ludność mówi po polsku, kapłanami, co język ten posiadają. Znajomy „K. W." na stole u Biskupa znalazł kilka dzienników polskich. Nadmieńmy, że ks. Biskup objeżdża jak najczęściéj dyecezyą i w kościołach, które wskutek praw majowych pozbawione są posługi duchownéj, odprawia nabożeństwo.

* **Trzech objeżdżyków,** Konstantego Popowa, Teofila Kirjanowa i Mikołaja Jakoblewa, o ktorych aresztowaniu na terytoryum Księstwa pod Grabowem donosiliśmy, skazał sąd ławniczy w Kempnie na 40 marek kary, miesiąc więzienia, konfiskatę koni i poniesienie kosztów.

* **W Krakowie** toczył się w tych dniach proces p. Jana Matejki przeciwko adwokatowi dr. Eibenschützowi o obrazę honoru. Matejko przy rozpoczęciu roku szkólnego w szkole sztuk pięknych odezwał się do uczniów izraelitów mniéj więcéj w te słowa: „a wy uczniowie Hebrajczycy, którzy do naszéj szkoły przybywacie, pamiętajcie, że sztuka nie jest handlową spekulacyjną jakąś robotą... jeżeli wy chcecie w naszym artycznym zakładzie nauczyć się sztuk pięknych dla spekulacyi, a nie czuć ani wdzięczności dla kraju, ani żadnych dla niego obowiązków, jeżeli wy Hebrajczycy, żyjąc w naszym kraju od wieków, nie poczuwacie się do szlachetniejszych dla kraju naszego uczynków, ani też chcecie być Polakami, to wynoście się z kraju, idźcie od nas tam, gdzie nie ma żadnéj ojczyzny, wyższych uczuć miłości kraju itd." Według zeznania p. M. Gorzkowskiego miał dr. Eibenschütz w kantorze Arona Eibenschütza się odezwać: „Co ten wasz łajdak Matejko myśli sobie wygadywać na żydów, my go nauczymy, my mu pokażemy, my mu damy, my go pod Siemiradzkiego podkopiemy." Dr. Eibenschütz został uznany winnym wykroczenia przeciw bezpieczeństwu czci przez obelżywe wyrażenie się o Janie Matejce w miejscu publicznem wobec osób, które mogły tę obelgę słyszeć i skazany na 150 złr. kary lub 10 dni aresztu. Zasądzony założył rekurs.

* **Do „Gazety Polskiéj"** donoszą z Neapolu, że dekretem z 29 listopada z inicyatywy królewskiéj J. I. Kraszewski obdarzony został wielkim krzyżem orderu śś. Maurycego i Łazarza.

* **Liczba teatrów w Europie** wynosi obecnie 1,457. Przypada z niéj na Włochy 348, na Francyą 337, na Niemcy 194, na Anglią 150, na Hiszpanią 160, na Austryą-Węgry 132, na Rosyą 44, na Belgią 34, na Holandyą, 22, na Szwajcaryą 20, na Portugalią 16, na Szwecyą i Danią po 10. Daléj posiadają: Norwegia teatrów 8, Grecya 4, Turcya 4, Rumunia 3, a Serbia 1 teatr.

* **Chińskie obyczaje.** W państwie „niebieskim" nie wolno wznosić toastu na zdrowie cesarza, gdyż uważanoby to za brak szacunku dla panującego monarchy. A co jeszcze dziwniejsze, że fabrykantom porcelany zakazano używać, jak to od wieków bywało, stępla z cesarskim znakiem, dając za powód, że porcelana łatwo się tłucze, a wtedy imie cesarskie narażone byłoby na sprofanowanie. Fabrykanci używają do stęplowania swych wyrobów herbu mandarynów, w ten sposób dynastya panujących nie doznaje obrazy swéj godności.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7 grudnia, św. Ambrożego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długość dnia 7 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1516 Bitwa z Tatarami pod Międzyborzem. — 1615 Chodkiewicz hetmani koronnym i litewskim wojskom. — 1724 Karanie dyssydentów toruńskich śmiercią. — 1842 Śmierć senatora Tadeusza Mostowskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na dzieło **„Decretales"** wpłacili:
Ks. Kruszka z Dynowa w Galicyi za tom I, II i III.
Ks. prob. Jelinek z Bachówca w Galicyi za tom II i III.

---

* **Wydawnictwo** „Czytelni Ludowéj" rozwinęło w ostatnich tygodniach bardzo ożywioną czynność. Zaledwie ukazała się pierwsza jéj publikacya pod tyt. „Szczęście w Ameryce," powieść przeznaczona dla ochotników emigracyi do Ameryki, przez Wychodzcę — aliści pojawia się na półkach księgarskich druga książka pod tyt. „Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego, podług najnowszych źródeł napisał dr. Stanisław Jerzykowski" w drugiém, poprawioném i pomnożoném wydaniu, opatrzoném 31 drzeworytami. zamieszczonzmi w tekscie. Za tę chwalebną energią w wydawnictwie należy się gorące uznanie komitetowi redakcyjnemu Czytelni ludowéj, przedewszystkiém zaś dr. Władysłowowi Łebińskiemu, jako nakładzcy, popierającemu gorliwie szlachetne cele towarzystwa.

Pierwsza książka wzięła sobie za zadanie odwieść lud nasz od zgubnego dlań wychodztwa na drugą półkulę. Autor, kryjący się pod ogólną nazwą wychodzcy, nie pierwszy, jak wiadomo, przyłożył ręki do téj krwawéj i bolesnéj rany; ma on poprzedników na tém polu, lecz albo takich, którzy zbyt słabo i naiwnie bronili dobréj sprawy i tém samém utwierdzali tylko zbłąkanych w ich błędzie, albo téż przedewszystkiém artystyczne cele mieli na oku, zbyt poetycznie przemawiając do ludu (Sienkiewicz), zanadto goniąc za efektami, nie zdołali go ostatecznie przekonać. Sądzimy, że szczęśliwszym w téj mierze będzie autor Szczęścia w Ameryce, odsłaniający w sposób zręczny i przekonywający wszystkie te środeczki i fortele, jakiemi dobrodusznych naszych chłopków zwabiają źli ludzie do Ameryki. Uważamy to za wcale dobry pomysł, że akcya powieści toczy się przeważnie w Kraju, a na łatwowiernych ochotników zamorskiéj podróży działają zarówno oszukańcze listy wychodzców, jak mizerne indywidua, które powróciwszy z Ameryki, wywabiają tam znajomych, aby się ich pieniędzmy obłowić. Wybornym typem takiego oszusta jest Robert, odmalowany con amore, którego autorowi powinszować można.

Niemniéj użytecznym w innym kierunku jest wykład dra Jerzykowskiego, który w krótkim czasie doczekał się już drugiego wydania. Słusznie wykazuje szanowny autor w przedmowie, jak ważném jest zapewnienie ciału ciągłego zdrowia, jako stanowiącego główną podwalinę dobrobytu i szczęścia naszego na ziemi.

Drugi ten tom Czytelni ludowéj rozchodzić się będzie najwięcéj pomiędzy mieszkańcami miast i miasteczek, ale rozpowszechni się niezawodnie i pomiędzy światlejszymi włościanami wsi naszych. Ułatwia to popularny i przystępny sposób tłomaczenia się dra J. — Jeżeli zaś nie każdy wieśniak odczyta wszystkie rozdziały części pierwszéj o budowie ciała ludzkiego, każdy natomiast czytać będzie z wielkiém zajęciem i pożytkiem dalsze ustępy, jak np. przepisy, co czynić w nagłych chorobach ciała, przy zatruciach, cholerze, wielkiéj chorobie, przy skaleczeniach itd. itd., zanim nadejdzie lekarz. Jest to podręcznik nader pożyteczny, a powinien być nieodstępnym towarzyszem każdéj rodziny.

---

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 23 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Herezya XVI wieku — a rewolucya i socyalizm. — O spowiedzi jeneralnéj ze stanowiska pasterskiego. — *Kwestye teologiczne*: Kilka uwag i ostrzeżeń quoad confessiones personarum alterius sexus. — Puryfikacya. — Communio s. non absoluti in confessione. — Benedykcya puszką. — *Dekret św. Kongregacyi Soboru*, dotyczący prawa Bractw mianowania swego kapelana i administrowania swym majątkiem. — *Piśmiennictwo kośc.*: Prałaci i Kanonicy Katedry Metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj zeszyt XII. — „Wiadomości katolickie" i „Dobry Pasterz." — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: Pismo Jege Em. Kardynała Arcypasterza do redakcyi „Kuryera Poznańskiego." — Konwersya pp. Bronikowskiego i Wierzchaczewskiego w kościele gostyczyńskim. — **Rzym**: Różne posłuchania u Papieża i wiadomości potoczne. — **Francya**: † Christophe, jener. wikaryusz w Lyonie. — **Anglia**: Protestantyzm chyli się ku upadkowi. — *Rozmaitości*: Dla kaznodziejów. — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 48 i zawiera: O utrzymywaniu baranów rozpłodowych. — Przyczynek do teoryi o „osutce." Roman Grus. (Dokończenie). — Korespondencya rólnicza: Z Szamotulskiego. E. Z. — Echa rólnicze z Królestwa i Rosyi X. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 grudnia.

BAZAR. Moszczeński z Niemczynka, Madaliński z Dębicza, Rychłowski z Drobnina, Zabłocki z Dąbrówki, Bojanowski z Gołuchowa, Dzierzbicki z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Swinarski z Budziejewa, Kucharkowski z Ryńska, pani Stabrowska z synem z Wrześni, Kintze z Świebodzina, Lachmann z Greiz, panie Damsch i Schröder z Pniew, pani Müller z Wierzonki.

W piątek o godzinie 9 sprzeda komernik Bernau w lokalu komorników sądowych rozmaite meble mahoniowe i partyą obić pokojowych.

W sobotę o godzinie 10 sprzeda komornik Bernau w Głuszynie przed sołectwem 2 krowy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 120,25. 4% pożyczka państwowa 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,70. 3½% oblig. długu państw. 98,60. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,40. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 201,— marek.

Poznań 6 grudnia 1882.

Żyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,70 marek. grudzień 49,70, styczeń 49,90—50, luty 50,50 marzec 51,10, kwiecień-maj 52,—, w miejscu bez beczki 49,90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 grudnia 1882.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18 20	15 60	14 70	12 —
Żyto	- -	12 90	12 30	12 —	11 50
Jęczmień	- -	15 —	12 30	11 50	10 —
Owies	- -	13 50	12 —	11 20	10 50
Groch wrzący . .	- -	— —	— —	— —	— —
Groch na paszę . .	- -	— —	— —	— —	— —
Kartofle	- -	4 40	4 —	3 20	— —
Łubin żółty . . .	- -	— —	— —	— —	— —
Łubin niebieski . .	- -	— —	— —	— —	— —
Rzepik zimowy . .	- -	— —	— —	— —	— —
Rzep zimowy . . .	- -	— —	— —	— —	— —
Wyka	- -	— —	— —	— —	— —

Bydgoszcz, 5 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., ciemniejsza i szklista 170—175 mrk., jasno-ciemna 150—170, pośledna 110—140 mrk.

Żyto niezm, w miejscu krajowe piękne 124—125 pł., średnie 121—123 m., pośledne 110—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk 135—140 płc., wielki i drobny 115—125 płc., na paszę 100—110 pł.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,75—50 płac.

Wrocław 5 grudnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona niezm., stara pośledn ia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa pośledn ia —,—, średnia 48—50, piękna 52 do 60, najpiękniejsza 61—67, biała wyżéj, pośledn ia 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—79 m.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., grudzień 125,— płac., — żąd., grudzień-styczeń 125,— żąd., kwiecień-maj 1883 131,50—132 płc., maj-czerwiec 135,— żąd., czerwiec-lipiec 137,— żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na grudzień 182 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na grudzień 110,— żąd., kwiecień-maj 116,— płc.

Rzep. Wyp. — ctr., grudzień 298 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 66,— żąd., grudzień 64,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 63,50 żąd., 63,— pł., kwiecień-maj 64,— żąd., —,— płc.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płac., grudzień 50.80 płac., grudzień-styczeń 50,80 51,— pł., kwiecień-maj 52,50 pł.. maj-czerwiec 52,70 płc., czerwiec-lipiec 53,20 płc., lipiec-sierpień 54,— żąd.

Cena wypowiedziana na 6 grudnia: żyto 125,— m., pszenica 182,— mk., owies 110,— mrk., rzep 298 mrk., oléj rzepiowy 64,—, okowita 50,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 grudnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 20	19 10	17 80	16 60	15 —	13 30
„ żółta	18 50	16 60	15 30	14 10	12 80	11 90
Żyto	13 40	13 10	12 90	12 50	11 80	11 40
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 —	12 50	11 80
Owies	13 70	13 20	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn.
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29 —	27 80	25 90
Rzepik zimowy	28 30	27 60	25 60
Rzepik latowy	27 —	25	22 —
Siemię konopiane	18 50	17 50	16 50
Lnica	22 60	21 60	19 10
Siemię lniane	21 50	20 —	18 —

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 9,50—10,00—10,50 mrk.

Makuchy rzepakowe spok, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—52—62—67 marek; biała nom. za 50 kilogr. 48—57—67—77 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Berlin, 5 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 174,75—175,0; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 177,—; na maj-czerwiec płacono —,—; na czerwiec-lipiec płac. —. Wypowiedziano 23,000 cent. Cena wypowiedziana 175,0 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 126—140 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 136,5, żąd. —; na grudzień-styczeń 135—134,75; na styczeń-luty 135—134,75; na kwiecień-maj płac. 136,75—136,5; na maj-czerwiec płacono 136,75. Wypowiedziano 24000 cent. Cena wypowiedziana 136,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—156 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 119,—; na grudzień-styczeń płc. —,—; na kwiecień-maj nom. 122,5; na maj-czerwiec nom. 123,0. Wypowiedz. ——. Cena wypowiedziana —-. Cena przecięciowa —,— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 130—150 według jakości Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 64,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 64,7; na grudzień-styczeń płac. 64,7; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 65,6. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 52,7—52,5, w miejscu z beczką —,— mrk. na miesiąc bieżący płacono 53,1—52,7, na grudzień-styczeń płac. 53,1—52,7; na styczeń-luty płac. 53,4—52,9; na luty-marzec —; kwiecień-maj pł. 54,7—54,8—54,4; na maj-czerwiec pł. 55—55,1—54,6; na czerwiec-lipiec płc. 55,7—55,3; na lipiec-sierpień płac. —,—. Wypowiedziano 280,000 litrów. Cena wypowiedziana 53,0 mrk. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 grudnia 1882.

Pszenica spok,	
grudzień	174,50
kwiecień-maj	177,25
Żyto spok.	
grudzień	136,50
kwiecień-maj	136,50
maj-czerwiec	136,50
Oléj rzep. słabo	
grud.-stycz.	64,50
kwiecień-maj	65,50
Okowita słabo	
w miejscu	52,30
grudzień	52,40
grudzień-stycz.	52,40
kwiec. maj	54, -
lipiec-sierp.	55,80
Owies	
grudzień	120,—
Wypow.-żyta wsp.	400
Wypow.-okow. kw.	190,000

Szczecin, dnia 6 grudnia

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	177,50
maj-czerw,	178,50
Żyto słabo	
grudzień	132,50
kwiecień-maj	133,—
maj-czerw.	133,—
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—

Kursa końcowe 5 grudnia.

Kapitały.

Galic. akc. k.	131,50
Pr. consol. 4%	100.60
Pozn. listy z.	100,25
Pozn. listy rent	100,25
Austr. banknoty.	171,25
Austr. renta złota	81,30
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	88,60
Rumuny	102,40
Ros. banknoty	200,25
Ros.-ang. pożyczki	83,80
Pol. 5% list. zast.	61,—
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	506,—
Kolej państwowa.	595,—
Lombardy	241,—
Usposob. stale	

1882 (Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo	
grudzień	63,50
kwiecień-maj	64,75
wrzes.-paźdz.	60,50
Okowita spok.	
w miejscu	51,40
grudzień	51,20
kwiecień-maj	53,30
czerw.-lip.	54,70
Petroleum	
w miejscu	870

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Koźmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę
Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,
gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane. Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych naitańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.
Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.
Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2277)
Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie pocztą.

Prawdziwe
genewskie zegarki!!!
z fabryki (2043)
Patek, Philippe & Co. w Genewie
oraz wielki wybór zegarków z innych **słynnych fabryk szwajcarskich** poleca
W. Szulc, zegarmistrz
Poznań, Bazar.
Wszelkie reperacye zegarków uskuteczniają się sumiennie i pod zaręczeniem.

J. HORACZEK
stroiciel fortepianów (2030)
kupuje i sprzedaje stare i nowe fortepiany.
Magazyn fortepianów
Poznań, Piekary 5, w podwórzu parter.

Skład
porcelany, szkła i fajansów
B. Szulczewskiego
narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj
poleca
lampy stołowe i wiszące
z najrenomowańszych fabryk, jako też **tace** mosiężne, drewniane, japońskie i blaszane, **wyroby z majoliki i kwiaty paryzkie.**

Wyprzedaż gwiazdkowa
po cenach niezwykle **tanich** lecz za gotówkę. (2218)
Wyroby wełniane
Camilla gładkie i w kraty 30 fen. metr,
Cheviоty angielskie 50 fen. metr,
Tartany 55 fen. metr,
Diagonale czysto wełn. w gł. kol. 1 mrk. metr,
Perkale od 30 fen. metr,
Szlafroki wełniane gotowe od 7 mrk.,
Kostyumy od 25 mrk.,
halki, kabaty, szaliki, fichus i t. d. jako też resztki wyrobów wełnianych, dochodzące do 10 metrów po cenach uderzająco tanich.
Sławski & Bogusławski, Bazar.

Cukry
swego wyrobu i francuzkie w pudełkach po 2, 3, 5 i 7,50 m. ułożone — zawsze świeże — oraz **karmelki** po 80 fen., 1, 1,20, 1,50 mrk., **praliny, serki pigwowe** etc. poleca cukiernia (2213)
A. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

MINOGI!
wielkie za kopę 8,00 mrk..
mniejsze za kopę 5,50 mrk.,
Rosyjskie sardyny za beczułkę 2,25 mrk., (2230)
Wędzone i świeże łososie po najtańszych cenach dziennych cenach, tak samo wszystkie inne gatunki ryb
poleca i wysyła
J. Mierau
w Gdańsku
handel ryb morskich.

Swieże
ostrygi
odebrał (2280)
A. Cichowicz.

Marcepany
nakładane
tak zwane królewieckie, w pudełkach do przesłania stósownie opakowane, po 2 3 5 6 i 7,50 m. za sztukę; oraz marcepany w kawałkach i owocach na hojnę funt po 2 marki poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Stary Rynek.

Herbatę chińską
sprzętu 1881 r., (1771)
uzupełniłem wybornemi gatunkami
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.
Medal państwowy — Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

DERY
na konie
drugiego gatunku szerokie 122 ctm długie 155 ctm. po 3,25 mrk.
pierwszego gatunku 120 ctm. szerokie a 140 ctm. długie po 3,75 mrk.
135 ctm. szerokie a 160 ctm. długie po 4,50 m. 160 ctm. szerokie a 180 ctm. długie po 6 mrk.
Żółte i czerwone 50 fen. za sztukę droższe, podbite dobrem płótnem i szerokiemi wyłogami po 1,50 mrk. za sztukę droższe. (2003)
Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko i akuratnie.
Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.
Handel płótna, drelichu i miechów.

Koszule. Pod gwarancyą dobrego **leżenia.** **Koszule.**
M. Mniszewski.
Skład płótna i fabryka bielizny.
Poznań Wodna ul. nr. 2.
Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

U stroiciela fortepianów
J. HORACZKA
można za gotówkę z 16% rabatu kupić przepyszne nowe fortepiany, które na wystawie powszechnéj premiowane zostały. (2013
Magazyn fortepianów
Poznań, Piekary nr. 5 w podwórzu parter.

Genewskie zegarki,
zegary i łańcuszki
z pierwszych fabryk poleca pod gwarancyą tanio (2090)
L. MARCHLEWSKI
zegarmistrz,
były zarządzca firmy Huebnera
plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Handel papieru i materyałów piśmiennych i zakład litograficzny
Juliusza Buscha
w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 10 narożnik ul. W. Rycerskiéj, poleca swój bogato zaopatrzony skład **zbytkowego papieru listowego, wiedeńskich i offenbachskich towarów skórzanych, albumów do fotografii i poezyi, tek do papieru i nut, książeczek z obrazkami, gier, przyborów do pisania** jako też wszystkie do zakresu tego należących artykułów na (2245)
podarki gwiazdkowe.

B. ROGALIŃSKI, Toruń
poleca
SAMOWARY
mosiężne i tombakowe wprost sprowadzane z najlepszych fabryk rosyjskich, w najrozmaitszych fasonach i objętościach, tudzież
HERBATĘ
Karawanową po 4½, 5, 6, 7½, 9 i 12 mrk. za 1 funt. ros., **na Anglią sprowadzoną** po 2. 2½, 3, 4, 5, 6, 7½ i 9 m za ½ kilo.
(Cenniki samowarów i herbaty przesyłam na żądanie franko).

Pracownia Polska
w Wrocławiu
wykonuje za nadesłaniem miary lub stanika, elegancko, modnie i gustownie wszelkie zamówienia na kostiumy, suknie, płaszcze, dolmany, pokrycia na futra i poleca się uprzejmie Szanownym Paniom. (2272)
ADELA
Neue Taschenstrasse nr. 29.

CYGARA!
Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mrk. za tysiąc poleca (2098)
J. Zydorowicz,
Poznań, ulica Nowa nr. 5
(obok Bazaru).

Pierniki
toruńskie
ze słynnéj fabryki Weesego z Torunia sprowadziłem na gwiazdkę i polecam takowe Szanownéj Publiczności do łaskawego uwzględnienia. (2260)
Antoni Pfitzner
cukiernia
Staty Rynek nr. 6.

Kucharz
kawaler, wydoskonalony w swoim zawodzie, obecnie w miejscu, poszukuje od Nowego Roku umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. **P. K. poste restante Ostrowo.**

CZEKOLADĘ
do gotowania, w bochenkach funtowych, 1,50 własnej fabryki, oraz czekoladę w różnéj cenie z fabryki Starker i Pobuda poleca cukiernia (2259)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek 6.

Organista,
kawaler, lub żonaty, trzeźwy i sumienny w spełnianiu swych obowiązków, potrzebny od Nowego Roku do kościoła w Brodach pod Lwówkiem (Obw. Rej. Pozn.) Osobiste przedstawienie się konieczne, warunki w miejscu. (2273)
Dozór kościoła w Brodach
W. Osiński. Ks. Gieburowski.

Kilka
nauczycielek
nieegzaminowanych posiadających język francuzki i muzykę, dla początkujących dzieci polecić może
Agencya Fontowicca.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.